Nr 245. Kraków 24 Października — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 października.

Książęta Orleańscy, Hrabia Paryża i książe Chartres wstąpili jak wiadomo do służby wojskowej w armii amerykańskiej Północnych Stanów. Okoliczność ta wprowadziła znów sprawę amerykańską przed kratki opinii publicznej w Europie. Ci co chcieli pochwalić postępowanie wnuków Ludwika Filipa, starali się dowieść, że Północ Stanów Zjednoczonych dzierży sama jedna sztandar cywilizacyjny bo występuje przeciw niewoli. Ci co potępiali krok ten książąt francuzkich, upatrywali w sprawie krajów Południowych obronę wolności politycznej. Ktoż miał słuszność?

Prawda tym razem nie jest bynajmniej w pośrodku, jak to mówią ci co chcą dwie strony przeciwne pogodzić. Spór amerykański nie da się wcale tym sposobem rozstrzygnąć. Nikt nie zaprzeczy, że niewola przygotowała to co się dziś dzieje, że sprowadziła w końcu i rozdział i wojnę. Ale stąd jeszcze nie wynika, aby dla tego, że Północ nie ma niewoli, a Południe takową posiada, sprawa Północy była bezwzględnie słuszną a sprawa Południa godną absolutnego potępienia; nie idzie za tem, aby ten co walczy w szeregach Północy, walczył przeciw niewoli, żołnierz zaś Południa aby chciał utrzymania tej nieludzkiej instytucyi. Aby tak było trzebaby cale innej wojny aniżeli wojna obecna. Ani Północ niema zapisanego na sztandarze zniesienia niewoli, ani Południe jej utrzymania. Niewola niezawodnie upadnie jako następstwo tej walki, bo była jej pierwiastkową przyczyną, ale w boju niema o niej wcale mowy. Owszem prezydent Lincoln unika nawet pozorów abolicyonistowskich, a Jefferson wcale się na niewoli nieopiera. Niewolnicy dotąd żadnego nie biorą udziału, jak gdyby wcale o nich nie chodziło. Bo też rzeczywiście nie chodzi o nich w tej chwili, i bezwątpienia szczere byłoby zadziwienie Południa, gdyby kto chciał utrzymywać, że opór jego jest potępiony przez cywilizacyę, kiedy ma ono przekonanie, że wystąpiło w obronie wolności związkowej.

Lecz i to jest tylko złudzenie aż do pewnego stopnia. Północ bowiem przyznaje że Związek był dobrowolny, ale że utrzymanie go jest *suprema lex*. Czy na nieuznaniu tej najwyższej ustawy czyli konieczności zawisła wolność? Otoż cała kwestya. Północ staje w obronie nietykalności związkowej, bo w niej tylko widzi rękojmię wolności politycznej jakiej używały Stany Zjednoczone; Południe walczy, bo w oderwaniu się widzi tę rękojmię, a w utrzymaniu siłą przymus niedający się z wolnością pogodzić. Teoretycznie tak się spór przedstawia, ale praktycznie, a zwłaszcza zblizka, jak listy z Ameryki bezstronne dowodzą, całkiem inaczej on wygląda.

I jedna i druga strona jest przekonaną, że się bez siebie obejść nie zdołają, że dojść muszą do kompromisu, a więc do związku choćby innego jak dawny. Południe nie podniosło bynajmniej sztandaru wolności politycznej, ani Północ chorągwi abolicyonistowskiej. To tylko blichtry, we wszystkich sprawach konieczne. Południe od lat wielu ciemiężyło wpływem swoim Północ, zawsze narzucało związkowi swych Prezydentów. Tym razem się nie udało, Północ się oparła i przyszło w końcu do walki i do rozdziału, który przewidywano od dawna. Ale w końcu jest to walka interesów amerykańskich między sobą, a nie jest dotąd walką zasadniczą. Sam charakter wojny tego dowodzi. Północ niechce żadnej interwencyi, bo jako silniejsza pewną jest, że nareszcie przyjdzie do układów, i wojnę jak najpowolniej prowadzi. Południe ciągle dopomina się u mocarstw europejskich, aby uznały Stany Południowe skonfederowane jako niepodległe, aby tym sposobem lepsze warunki w układach uzyskać. Mniema, że bawełną zmusi do tego Anglię i Francyę. Jeżeliby mocarstwa europejskie uznały Południe, to chyba dla tego, aby dostać bawełny. Ale wtedy trzebaby zgwałcić blokadę Północy, czyli wydać wojnę Północy i tego właśnie pragnie Południe; do tego dąży wszelkiemi sposobami, i dla tego wzbronioną jest w południowych krajach sprzedaż choćby najmniejsza bawełny, aby Europę zmusić do wdania się w tę sprawę,

Wszakże z tego wszystkiego jasno się przedstawia, że cała ta sprawa nieobraca się wcale na osi cywilizacyi i wolności, ale po prostu na osi interesu, jaki ma Południe, aby nieutracić wpływu przeważnego, który wywierało w Związku Stanów Zjednoczonych i aby się przy nim utrzymało za pomocą układów z Północą, które prędzej czy później nastąpić muszą. Być może, iż nieprzewidziane wypadki nadadzą walce inny obrot, i przerzucą spór nagle na pole zasad, a wtedy wojna przestanie być wojskową, a stanie się domową.

Trudno więc bardzo ocenić postępowanie książąt orleańskich. Sprawy amerykańskie najlepiej amerykanom zostawić. Dla tego bylibyśmy zdania tego francuskiego dziennika, który z powodu téj polemiki przypominał, że w żadnej koalicyi przeciw Francyi nie powiewał nigdy gwiaździsty pawilon Stanów Zjednoczonych, a książęta bądź co bądź przeciw Amerykanom walczyć będą musieli.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 20 października.

„Donosiłem w ciągu tygodnia o okropnych gwałtach, na jakie kraj wydał jen. Lambert, Gersztencwajg, pp. Płatonów, Wielopolski et consortes. Pozwólcie mi wiadomości luźnie udzielane, ująć w jeden obraz tygodniowy.

W poniedziałek (14 t. m.) ogłoszono stan oblężenia. W nocy na wtorek biegała policya po mieszkaniach kupców; trwożyła spokojną ludność, a to dla tego, żeby od kupców wziąść podpis na to, że na uroczystość następującego dnia, sklepy pod karą 100 rs. nie będą zamknięte.

Nadszedł dzień 15ty października, dzień poświęcony pamięci Kościuszki. Uroczyste nabożeństwa żałobne miały się odbyć we wszystkich kościołach, lecz główne w dwóch świątyniach: w katedrze i Sgo Krzyża, za duszę Naczelnika narodu. Zrana miasto nasze przybrało świąteczną postać. Lud biegł do świątyń; sklepy wszystkie zamknięte zostały, co jest znowuż dowodem głębokości patryotyzmu naszego stanu kupieckiego, który nie skąpi ofiar i razem z innymi stanami poświęca się i wystawia na prześladowania. Wojsko gęsto snuło się po ulicach, bynajmniej nie przeszkadzając w udaniu się do kościołów. Dopiero, gdy lud napełnił świątynie, wojsko pod komendą jenerałów ruszyło na oblężenie kościołów i zamknięcie w nich modlącej się za pomyślność kraju publiczności.

Żołnierze otoczyli kościół Sgo Krzyża, lecz tam publiczność przez boczne wyjście i ogród klasztorny wyszła po skończonem nabożeństwie; trzydzieści tylko osób aresztowano. Fartkę do klasztoru i do kościoła prowadzącą wojsko wyrąbało, komisarza zaś policyi Dzierżanowskiego za to, że wojska nie zawiadomił o drugiem wyjściu, oddano pod sąd, głowę mu ogolono i wysyłają w rekruty na Kaukaz. W chwili uderzenia na kościół Sgo Krzyża, inne kościoły zostały obsadzone przez wojsko. U Trynitarzy na Solcu, publiczność takim samym sposobem bocznemi drzwiami jak i od Sgo Krzyża wyszła i uniknęła gwałtów żołnierstwa; z kościoła OO. Reformatów modlący ocalili także szczęśliwie życie, wolność i kieszenie. Toż samo było u Karmelitów na Lesznie i u Dominikanów. Do innych świątyń spóźniło się wojsko, przybyło już po nabożeństwie, lecz za to archikatedrę Sgo Jana i kościół OO. Bernardynów zamknęło ściśle i obsadziło o 11 j godzinie przed południem. Żołnierze stanęli przy drzwiach i oknach, najszczelniej zamykając nie tylko kościół ale i sąsiednie ulice i domy przy nich położone. Przy każdych drzwiach domu stanęło dwóch żołnierzy i z domu jak i do domu nikogo nie puszczali.

Tymczasem tłumy dońskich i czarnomorskich kozaków puszczone zostały na Warszawę, jak dzikie konie na harce stepowe. Rozpoczęły się tańce i rabunki po wszystkich ulicach; brały w nich udział i wojska piechotne. Kto się tylko pokazał na ulicy: mężczyzna, kobieta czy dziecko, był bity kolbami, lancami i nahajkami. Hulano sobie prawdziwie po kozacku, luźnie od duszy, z minami zbójców, z fantazyą pijaków. Przyjechał do gmachu pocztowego dyliżans z Lublina, wysiadają z niego podróżni i w tejże chwili dostają się pod baty i piki kozackie. Naczelnik wydziału pocztowego, Szafrański, w mundurze, usiłował utrzymać upojone przez Gersztencwajga i Chrulewa żołdactwo, został zbity i osobiście przez jen. Lamberta posłany na odwach. Przybył pociąg koleją żelazną — z wagonów wyszli podróżni i zaraz byli przez wojsko zaatakowani. Pomiędzy zbitymi podróżnemi z pociągu kolei żelaznej, jest pułkownik angielski Jerzy Mitchell, dotąd leżący w łóżku i leczący się z sińców i pokaleczeń. Pastora Otto oficerowie na poczcie zbili; nie obronił go krzyż ani szata duchowna. Ale któż nie był bity, kto w tym dniu nie był wystawiony na pastwienie i obdzieranie przez kozaków i inne żołnierstwo rosyjskie? Sceny jakich Warszawa była świadkiem, przypomniały owe błędne, szarańczowe napaści Czingishana w XIII wieku. Kobietom pikami zdzierano kapelusze z głowy, mężczyzn kłuto i bito drzewcami po głowach. Postępowanie takie tem dziwniejsze, że nikt mu, nawet p. Wielopolski, powodu nie wynajdzie. Miasto było spokojne, nie było zbiegowisk, nie było manifestacyi. Po 8ym kwietnia brano za pretekst do gwałtów i rabunków żałobę, orzełki, konfederatki i czamarki; 15go października już i tego pretekstu nie było, bo jak tylko obwieszczono srogi stan oblężenia, publiczność zrzuciła emblematyczne godła i ubiory za które więziono, a czasem zabijano, i bez grubej żałoby, tylko w czarnej żałobie pokazała się na ulicach. Nic to nie pomogło: bito, kłuto i obdzierano *najlojalniej* ubranych; bo panowie rządzący Królestwem, postanowili dać nam uczuć „wielkość i wspaniałomyślność uczuć do których nas *Monitor* odesłał i zarazem całą potęgę liberalizmu moskiewskiego, którego wysokimi reprezentantami są jen. Chrulew, Gersztencwajg i Lambert. Ran, sińców, potłuczeń, zrabowanych płaszczy, kapeluszy i portmonetek nikt nie zliczy. Wojsko porządnie obłowiło się i z publiczności wymiotło ulice. Wśród ciszy jaka zaległa Warszawę, słychać tylko szczęk broni przechodzącego wojska, rozmowy szyldwachów pilnujących domów i śpiew pobożnych w dwóch oblężonych kościołach. Gersztencwajg, który pragnął tego dnia 10 tysięcy ludzi wystrzelać, i inni dygnitarze sądzili, że publiczność wychodzącą z kościoła będą mogli już bezkarnie napaść, zbić, obedrzeć i uwięzić; niespodziewali się oni, że taż publiczność powe źmie postanowienie niewychodzić z kościołów i oczekiwać w murach świątyni śmierci głodnej, lub też śmierci od bagnetów rosyjskich. To mężne postanowienie zmyliło szyki i popsuło plany *wielkich z bezbronnym ludem wojowników*. Mordy i gwałty w samym wnętrzu świątyń nie wchodziły w ich plan, boć niechcieli zupełnie obnażyć się przed Europą; tylko przed świątyniami chciano nam przeciąć żyłę i wypuścić z narodu najserdeczniejszą krew. Pierwsi, co ruszyli z kościoła zostali porwani, kobiety przepuszczano, ale te bohaterskie Polki cofnęły się i dobrowolnie postanowiły podzielić los jaki spotka mężczyzn.

Do pięciu tysięcy ludzi zostało takim sposobem u Sgo Jana i Bernardynów zamkniętych. Przechodzi jedna, druga, trzecia, czwarta godzina — wojsko nie ustępuje a na fizyonomiach w kościołach największy spokój i powaga. Prawdziwie, był to tłum przygotownych na męczeństwo ludzi! Nikt nie miał obawy, nie było przechwałek, junakieryi, ale szczytna i nieopisanej wielkości odwaga chrześciańska. Pomiędzy kościołami Katedralnym i Pijarów jest podwórko; ważnym było ono punktem dla oblężonych. Tam można było odetchnąć świeżem powietrzem, tam z dwóch okien oblężeni w własnem mieszkaniu lokatorowie sąsiedniego domu, spuszczali wodę spragnionym i oddawali resztki chleba, jaki się znalazł w domu. Spostrzegło żołnierstwo tę małą. ale wdzięcznego serca pomoc; drzwi do domu odbili, wpadli na podwórko, siedmnastu na niem zabrali, a oblężonych jeszcze bardziej ścisnęli. Pozamykano szczelnie resztę drzwi, żołnierze weszli do kruchty i stanęli przy kracie żelaznej, która ich od kościoła oddzielała. Około 3,000 ludu zamkniętych było w kościele katedralnym. Oblężenie przeciągało się; już się wieczór zbliżył; po kilka świec zapalono przed każdym oltarzem i wokoł wspaniałego, pąsowego katafalka z pogrzebu Arcybiskupa pozostałego, na którym z powodu dzisiejszego nabożeństwa umieszczono portret Kościuszki. Moskale napiwszy się wódki, rozpalili ognie zewnątrz kościoła. Pragnienie zamkniętym mocno czuć się dawało, ale pić nie było co. Małą ilość wody święconej rozdzielono między kobiety; wkrótce zabrakło i wody święconej.

O 8éj wieczorem, zbliżył się jakiś jenerał do kraty w kruchcie i zażądał, ażeby go wpuszczono do kościoła. Odpowiedziano, że jeżeli ma co do powiedzenia, może powiedzieć i przez kratę. Parlamentarz zaproponował w imieniu Chrulewa, dowódzcy korpusu 2go, który naczelnie dowodził oblężeniem kościołów, poddanie się na łaskę i nie łaskę Namiestnika. Odpowiedziano mu: iż publiczność zna dokładnie co znaczy łaska, łagodność i wspaniałość proponowana, i wie o tem, że gdyby wyszła z kościoła, zostałaby pomordowaną. Rzeczywiście parlamentarz nie ręczył za bezpieczeństwo osób. Odrzucono więc propozycyę poddania się i stanowczo odpowiedziano: że publiczność wyjdzie wówczas z kościoła, gdy wojsko od niego odstąpi i szyldwachy od domów zostaną usunięte. „Więc będziecie siedzieć tutaj tydzień, dwa i trzy tygodnie," odrzekł rozdąsany parlamentarz. „Będziemy i pomrzemy z głodu, a nie poddamy się na łaskę". Odszedł jenerał, zaśpiewano litanią do Matki Boskiéj i „Pod Twoję obronę". Późniéj dywany z chóru pozrucano i posłano je w presbiteryum, gdzie kobiety siadły osłabione; mężczyźni zaś na kościele.

Punkt o 12éj w nocy łoskot wybijanéj kraty przez moskali poruszył wszystkich, wszczęło się w skutek tego małe, jedną minutę trwające zamięszanie. Wnet się wszystko uspokoiło, — wszystkie świece przy katafalku zapalono, odmówiono na klęczkach „Kto się w opiekę". Moskale kratę wyłamali i niczem już od publiczności nie odgrodzeni, stanęli we drzwiach pod chórem. Okropna to była scena, ale wielkiéj poetyczności, — scena żywo przypominająca czasy katakumb w Rzymie. Gotycka świątynia, katafalk, świece, pięćset kobiet w czarnem ubraniu jak cienie snujące się po kościele pomiędzy mężczyznami, a obok we drzwiach dziki bagnetami błyszczący wróg przypatrywał się okiem rozpromienionem wódką. Wszyscy spodziewali się powtórzenia rzezi w kościele Oszmiańskim; nikt jednak nie upadł na duchu. O 2éj w nocy, przybył nowy parlamentarz, mieniący się adjutantem Chrulewa i proponował dobrowolne wyjście i oddanie się wojsku które wszystkich do cytadeli odprowadzi. „Nieoddamy się na łaskę". „Więc siłą, jak to się już zrobiło u Bernardynów, zostaniecie wzięci i to zaraz, natychmiast". Odrzekł parlamentarz i odszedł, a przeszły jeszcze dwie godziny. Dopiero o czwartéj, to jest po siedemnastogodzinnem oblężeniu, żołnierze z bagnetami do ataku wpadli do kościoła. Rozległ się krzyk kłótego bagnetem przy drzwiach kościoła i wnet żołnierze tłukąc kolbami, zaganiając bagnetami okrążyli publiczność nie mogącą i nie myślącą się bronić. Oficerowie bili nawet pobożnych klęczących a szczególniéj oberpolicmajster, jenerał Piłsudski, bił szablą aresztowanego księdza. Wpadli potem żołnierze do zakrystyi, do sali kapituły, na korytarze, pod strych i tam powtarzali sceny, jakie się już odbyły w kościele. Strącano ze schodów, wydzierano pieniądze, bito kolbami, kilku jeszcze mocno zranili, a krew się lała w kościele. Po takim gwałcie i zniewadze miejsca świętego, wojsko oddzieliło kobiety, które zdążyły niektórym rany przewiązać. Chciały koniecznie pójść z mężczyznami do cytadeli, ale zmuszono je pozostać w kościele, mężczyzn zaś partyami uprowadzono a raczéj popędzono i powleczono do cytadeli. Do tego oblężenia i zdobycia kościołów i odprowadzenia modlącego się ludu użyto 20,000 żołnierzy.

Jeszcze ciemno było, gdy gnano do cytadeli. Przez całą drogę, żołnierze naigrawali się z uwięzionych, z religii, narodowości i bili więźniów kolbami, na co wszystko pozwalali przewodniczący im

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Rok 1813.

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz to jest 26go stycznia książę Szwarcenberg wraz z jenerałem Reynier znajdowali się u mnie, a rozmowa wczoraj zaczęta, wszczęła się znowu. Mieli oni ze sobą długą naradę, któréj wypadek nieuśmierzał naszych obaw. Skutkiem kilku utarczek na forpocztach z siódmym korpusem, postanowiono ażeby jenerał Reynier dla oszczędzenia sobie strat niepotrzebnych, cofnął się natychmiast ku Warszawie; dla zasłonięcia zaś tego odwrotu, miał książę Szwarcenberg zrobić ruch na prawém skrzydle, poczém we trzy lub cztery dni, wojska austryackie same schronią się do stolicy. Początek ten nic dobrego niewróżył. Z tém wszystkiém pozostawało nierozstrzygnięte pytanie tyczące się samego miasta; wódz zaś austryacki przypuszczał dzisiaj jeden szczęśliwy traf, o którym wczoraj nie mówił, to jest: gdyby nieprzyjaciel zastąpił mu od czoła; w takim razie ręczył za nasze bezpieczeństwo; lecz jeżeliby Rosyanie chcieli go oskrzydlić, jeżeliby przeszedłszy Wisłę gwałtem usiłowali go otoczyć — natenczas zdaniem jego, odwrót był nieodzowny. Nadaremnie przedstawiałem mu, że cierpliwości jego niewystawimy na długą próbę; lecz on nie chciał o niczém słyszeć, tylko ciągle nam dowodził, jak korzystném jest działanie zaczepne, gdyż bez wielkiéj straty ludzi, można zmęczyć i zniszczyć stronę przeciwną alarmując ją bez przestanku.

Książę Szwarcenberg po téj konferencyi wrócił do swéj głównéj kwatery w Pułtusku, gdzie odebrał listy od księcia Eugeniusza, nalegające nań bezskutecznie, aby przynajmniéj przez dwa tygodnie trzymał się jeszcze. Książę Poniatowski nie był w tych rokowaniach szczęśliwszy i pomimo przyjaźni łączącéj go od dzieciństwa ze Szwarcenbergiem, mówił o nim w wyrazach bardzo cierpkich. Skarżył się on, że w tych ostatnich czasach przywdział jakiś płaszczyk hipokryzyi narzucony mu bądź przez jego gabinet, bądź przez wpływ anti-francuski górujący w Wiedniu, a mający licznych zwolenników w głównym sztabie austryackim. W rzeczy saméj byliśmy w stanie przekonać się, że duch demokratycznego buntu, grasujący od lat kilku w wojsku pruskiém zaraził i armię austryacką. Oficerowie pozwalali sobie tak dalece zuchwałych mów, że jenerał Reynier, acz wielki z natury tolerant, widział się zmuszonym zanieść skargę do naczelnego dowódzcy. Głośno oni sarkali na politykę swego dworu, nieszczędząc nawet osoby cesarza Franciszka i jego famlii.

Główna kwatera austryacka na dniu 30 stycznia przeniosła się już do Zegrza, leżącego o dwie mile od Warszawy; cały więc korpus posiłkowy gotował się do przejścia Wisły; my zaś spodziewaliśmy się ujrzeć naczelnego dowódzcę nazajutrz; jednakże widać z obawy, aby na twarzach Polaków niewyczytał wyrzutów i podejrzeń, przemknął się chyłkiem przez Warszawę, i główną kwaterę przeniósł do Falent, wioski niedaleko Wilanowa leżącéj. Był to nowy znak, że nas opuszcza, okazany nam w sposób niebardzo ujmujący.

Nazajutrz d. 31 odbyła się u mnie z tego powodu rozmowa nader żwawa, acz bardzo przyjacielska między księciem Poniatowskim a jenerałem Reynier. Pierwszy czuł osobistą urazę do dowódcy austryackiego, ponieważ tenże przyrzekł mu nieopuszczać Warszawy bez stoczenia bitwy, a przytem jak w tym, tak w innych razach, niedotrzymał mu danego słowa. Reynier utrzymywał, że całe to postępowanie, mogło tłómaczyć się zbytecznem oszczędzaniem żołnierza; które to uczucie dawało się usprawiedliwić widokiem tylu tysięcy ofiar rzuconych na pastwę Rosyi. Z tem wszystkiem Reynier przyznawał, iż od Pułtuska postrzegł wyraźną zmianę w postępowaniu księcia Szwarcenberga; stosunki między wojskiem austryackim a rosyjskiem stały się coraz częstsze i sekretniejsze. Przytem ks. Szwarcenberg względem niego okazywał się mniej otwartym, a mianowicie całkiem zamilczał przed nim o celu wczorajszej bytności jenerała rosyjskiego w jego kwaterze. Do tych postrzeżeń dodał Reynier i to, że jeśliby korpus austryacki ożywiony był lepszym duchem, natenczas mógłby nietylko stawić czoło, lecz i stać się groźnym nieprzyjacielowi przez jakiś czas, co byłoby znacznie zmieniło szanse stron wojujących z rozpoczęciem nowych kroków nieprzyjacielskich. Łatwo pojąć rozpacz księcia Józefa i moją, gdyśmy widzieli, jak nasze ocalenie zależało od woli osoby będącej z nami razem, a niedającej się niczem ubłagać.

Gotowiśmy byli wziąść za złe jenerałowi Reynier, tę jego zbytnią uległość zdaniu wodza austryackiego; bo zdawało się jakoby spełniał czyn heroiczny, gdy korpus swój na niebezpieczeństwo bitwy, a nawet zwycięstwa, narazić niechciał. Ta przesadzona ostrożność, dała się jednak uniewinnić co do jenerała Reynier, jednego z najzdolniejszych, ale zarazem najnieszczęśliwszych dowódców. Fatalność scigająca go we wszystkich wojnach, jakieśmy toczyli od skwarnych pól Kalabryi, do lodów Wisły, odjęła mu ufność w samego siebie i pozbawiła tej śmiałości inicyatywy przez jaką wielu z jego towarzyszów, niegodnych mu rzemyka rozwiązać, zyskało świetne i rozgłośne imie.

Czas zdzierając każdą zasłonę, potwierdził podejrzenia księcia Józefa i moje przeciw optymizmowi jenerała Reynier. Dzisiaj nikt już niewątpi, że książe Szwarcenberg opuszczając Warszawę pod pozorem wymyślonego niebezpieczeństwa, był tylko powolnem narzędziem nowego kierunku w polityce gabinetu wiedeńskiego i działał stosownie do odbieranych z tamtąd rozkazów skombinowanych tajemnie z Rosyanami.

Jest to rzecz tak pewna, że od d. 25 stycznia, kiedy Rosyanie zaledwie zaczęli się posuwać ku Wiśle, a na dwanaście dni przed opuszczeniem Warszawy, ambasador austryacki w Paryżu rozpowiadał jako o *fakcie dokonanym*, o cofaniu się korpusu posiłkowego ku granicom Galicyi. Wprawdzie dodawał on, dla ozłocenia pigułki, że korpus ten niemniej pozostanie pod *bezpośredniemi rozkazami*, jakie JCMość Cesarz Napoleon przesyłać mu będzie ze sztabu jeneralnego. W istocie też korpus posiłkowy cofając się na Kraków, odcinał się zupełnie od księcia Eugeniusza, a zatem niemógł od nikogo oczekiwać rozkazów tylko prosto z Paryża.

Ruch ten był tak skombinowany, że rozkazy koniecznie musiały nadchodzić za późno. Nadaremnie Napoleon, po odebraniu téj osobliwej wiadomości, wyprawiał kuryera za kuryerem, rozkazując trzymać się w Warszawie jeżeli była pora potemu, lub nareszcie cofać się na Kalisz a nie na Kraków; tymczasem nim rozkazy nadeszły, jenerał austryacki tak dobrze umiał czasu swego zażyć, że owe bezpośrednie rozkazy doszły go już po harapie.

We wszystkiem tem, tak ze strony jenerałów jak urzędników cywilnych austryackich, była zgubna dla nas dwóznaczność; mimo tego niewiem ażali godzi się rzucać na nich nieodwołalne potępienie. Pisząc te wspomnienia pod naciskiem żałosnych rozmyślań, muszę mieć ciągle na baczeniu, abym niezapuszczał się w zbyt surowe sądy o ludziach znajdujących się w tak trudnem położeniu. Śmierć zmiotła większą część mężów z którymi stykałem się w Warszawie, a których nazwiska ciągle cisną się pod pióro. Poniatowski, Reynier, Szwarcenberg, ministrowie księstwa, wszystko to zeszło ze świata i to przedwcześnie. Jeden tylko, hrabia Potocki liczył wtedy lat sześćdziesiąt. W naszym burzliwym wieku, wojna i polityka prędko zjada ludzi; wszakże z wyjątkiem jenerała austryackiego należącego do strony zwycięskiéj, czyż śmierć była dla nich tak wielkiem nieszczęściem? Ja sam który ich przeżyłem, byłbym najbardziéj może do pożałowania, gdyby odrobina filozofii, zamiłowanie wsi i nauki, zresztą nadzieja stania się pożytecznym słowem i pismem tak ojczyznie mojéj jak pamięci wielkiego człowieka, niepocieszały mię śród prześladowań losu; a nadewszystko, gdyby Bóg mi nie był dał czegoś lepszego niż dostojeństwa i bogactwa tego świata, to jest szczęścia w kółku rodzinnem, co moją zimę ozłociło promieniem wiosny.

Widząc jak 30 stycznia, dowódzca austryacki ustępował za Wisłę, spodziewaliśmy się co chwila otrzymać od niego urzędowe wezwanie do opuszczenia stolicy. Dzień 31 przeszedł bez żadnéj wiadomości; lecz pierwszego lutego odebrałem prosty bilecik mający zastąpić spodziewane urzędowe wezwanie. Brzmiał on w tych słowach:

„Gdybym nie był zmuszony pospieszyć do głó„wnéj kwatery dla wydania pilnych rozkazów, „byłbym odwiedził Wpana Mości Baronie. Pragnę „jednak wynagrodzić to sobie dnia jutrzejszego, „gdy rozkwateruję się o małą milkę od Warsza„wy. Wiadomości jakie otrzymałem o poruszeniach „nieprzyjacielskich, odnoszą się głównie do tego „że główna kwatera Imperatora Aleksandra spo„dziewana dziś we Mławie; następnie, że korpus „jenerała Winzingerode idzie na Pułtusk aby tam „zagrozić naszym komunikacyom; Miłoradowicz zaś „będący wczoraj w Makowie prosto zmierza ku „Warszawie, gdzie ma rozkaz połączyć się ze Sa„kenem i Wołkońskim.

„Jak tedy Wpan widzisz, Warszawa mogłaby się „stać teatrem bitwy, a tymczasem ze wszystkiego „wnoszę iż za kilka dni, komunikacye będą mocno „zagrożone. Mam sobie za obowiązek zwrócić na „to uwagę WWpana, ażebyś niepozostał w niewia„domości wypadków, od których zależeć będą „*środki, jakie odpowiednio do okoliczności przed„sięwzięte być mają*.

Schwarzenberg.

Gdyby położenie nasze mniéj było smutne, czułby to jenerał austryacki że podobne uwiadomienie, wypędzające niejako rząd ze stolicy, musiałoby w przyzwoitszéj formie nastąpić. Przyzwoitość nakazywała również posłać takie ostrzeżenie wprost do naczelnego wodza korpusu polskiego; lecz późniéj dowiedziałem się od księcia Józefa, że ostatnia ich rozmowa zakończyła się dość żywemi przymówkami i że książe Szwarcenberg byłby zapewne nieco zaambarasowany, gdyby mu przyszło pisać doń w tak drażliwym przedmiocie.

Udzieliłem natychmiast radzie ministrów wiadomość odebraną w tym *liście*. Podobnie jak ja widzieli w tem wskazówkę do ustąpienia. Gdy jednak postanowiłem ani jednym dniem pierwéj nieodjeżdżać póki do tego konieczność mię nie zmusi, chciałem się jeszcze widzieć z ks. Szwarcenbergiem, który nazajutrz miał być w Warszawie. Naprożno

oficerowie. W cytadeli przygotowano wszystkie więzienia, wypróżniono koszary i zbitych, spragnionych, głodnych kilkatysięcy (do 5000) zamknęli w więzieniach, gdzie najgorzéj byli i są traktowani, szczególniej ci, których oddano w ręce znanego z niegodziwości kapitana Żuczkowskiego.

Tak się zakończył 15 października i na takie upacyfikowanie kraju zdobył się liberalny Namiestnik! Sceny w katedrze jakie opisałem, odbyły się i u Bernardynów z różnicą, że w tym drugim kościele więcéj bito księży i że wcześniéj, bo o północy została publiczność pokaleczoną, zrabowaną i zaaresztowaną. Kosztowności jakie złożono u Bernardynów, chroniąc je przed rabunkiem żołnierzy, zostały przez wojsko zabrane. Dzień ten pamiętnym będzie w naszéj historyi, dzień oblężenia kościołów i męczeńskiéj rezygnacyi ludności, dzień gwałtów, rabunków i zupełnego zdemaskowania natury teraźniejszych rządów. Któż teraz łudzić się może i ufać w reformy rządu rosyjskiego? Wszystko co nas spotkało: ograniczenie wolności i własności, mordy, rabunki, gwałty rozlicznego rodzaju, znieważenie kościołów i niedopuszczenie religijnych obrządków — oto, co niesie liberalna Moskwa Europie. Położenie nasze, stanie się położeniem wielu krajów w Europie, jeżeli Europa pozwoli Moskwie dźwignąć się z kłopotów i szańcem Polski od niéj się nie zasłoni.

Dnia 16go miała posiedzenie Rada Stanu. P. Wielopolski widząc, że obrady kłonią się z powodu popełnionych przez Rosyan bezpraw, do wystąpienia w obronie narodu przeciw gwałtom, posiedzenie Rady Stanu zawiesił na dni dwadzieścia, odejmując przez to Radzie możność jakiegokolwiek wystąpienia sprawiedliwego.

Dzień 16 był dalszym ciągiem dnia poprzedniego. Po ulicach harcowało kozactwo i rozbijało ludzi. Milicyanci byli biernymi świadkami gwałtów i rabunków przez wojsko popełnianych; owszem sami nieraz byli bici przez żołnierzy, którzy mówili do nich, „wy także jesteście Polakami“. Tego dnia zaczęto napadać na sklepy, bo kozacy wybili szyby w cukierni Gronherta i jego samego obili, napadli na prosektoryum akademii medycznéj, pobili stróża, zrabowali i pokradli aparata anatomiczne i kotły.

Administrator ks. Białobrzeski i kapituła postanowiła zapieczętować nietylko sprofanowane kościoły, ale zarazem zamknąć wszyskie kościoły i kaplice w Warszawie; gdyż nabożeństwa na zniewagę, a ludność udział w nich biorąca, narażona jest na ciągłe gwałty.

Postanowienie kapituły wywołanem zostało przez konieczność, gdyż otwarcie kościołów w obecnych czasach rozpasania żołdactwa oddać może wszystkich wiernych w ręce moskali, którzy chcąc z kościołów zrobić pułapki, pragną więc aby były otwarte, ażeby tem łatwiej ludność tam zebraną otoczyć i zabrać razem. Duchowieństwo nie może tolerować takiego stanu rzeczy, nie może z kościołów robić sideł, nie może oddać obrządków na zniewagę, kościołów na sprofanowanie. Liberalny rząd rosyjski doszedł więc do tego, że zmusił do zamknięcia kościołów, że odebrał możność modlenia się w świątyniach, że odebrał możność szukania pociechy religijnej i zdrowia moralnego, do czego nigdy żaden, nawet pogański rząd nie doszedł. Opinia publiczna pochwala postanowienie duchowieństwa i uwielbia odwagę z jaką to postanowienie przeprowadziło. Postąpienie to jest najlepszym świadectwem naszego położenia. Ono wykazuje cały ogrom ciężaru jaki spadł na nasz naród za to, że sam sobą być pragnie, i czem innem zostać nie może. Pomimo tego ciężaru, nie tracimy odwagi i wierzymy, iż Bóg czarne dni niewoli, zamieni na dni jasne.

Duchowieństwo nasze trzyma się z godnością i z rozumem na swojem stanowisku. Do ks. Białobrzeskiego i kapituły udawał się p. Wielopolski i znany już z podobnych misyj do ś. p. Arcybiskupa p. Solnicki, lecz nie mogli żadnemi podstępami złamać jej postanowienia. Lambert, Płatonów przywoływał, groził osobistą odpowiedzialnością ks. Białobrzeskiemu i kapitule, lecz ta stanowczo oświadczyła, iż potrzebuje gwarancyi na piśmie, że kościoły nie będą profanowane, obrządki w nich ścieśniane, że uwolnią więźniów pobranych z kościołów i z ulic i dadzą wszelkie bezpieczeństwo ludowi modlącemu się. Namiestnik obiecał wszystko zrobić, ale niechciał słów swoich potwierdzić na piśmie. Niemając żadnej rękojmi w słowie jen. Lamberta, duchowieństwo postanowienia swojego odmienić nie mogło, a Lambert w sobotę (19 paź.) ogłosić kazał, iż do ludu, który przyklęknie przed kościołami dla modlenia się strzelać każe; poprzedniego zaś dnia obłudnie w ogłoszeniu w *Dzienniku Powszechnem* zwala odpowiedzialność za zamknięcie kościołów na duchowieństwo. Parlamentowanie i układy z władzą duchowną od środy aż do dzisiejszego dnia trwają i niewiadomo na czem się jeszcze skończą. Bógby dał, żeby duchowieństwo, które tak godnie postępuje, nie dało się i nadal podejść i postanowienia swojego nie odmieniło. Ponieważ i na prowincyi sceny podobne do warszawskich powtarzają się, więc być może, iż w całym Królestwie kościoły zostaną zamknięte a otworzone zostaną wówczas, gdy już chwały Bożej bagnetami nie będą zatrzymywać, gdy lud z bezpieczeństwem udać się będzie mógł do świątyni sprawiedliwego i gwałty karzącego Boga.

Dla tychże samych powodów, kalwini zamknęli swoje kościoły, starozakonni swoje zamknąć postanowili, bo i ich w bóżnicach chcą otoczyć i uwięzić. Ewangielickie kollegium warszawskiego kościoła, uchwaliło także zamknięcie kościoła, ale konsystorz, na czele którego stoją rosyjscy urzędnicy Kruzensztern i Witte, uchwałę unieważnili. Dzisiaj było nabożeństwo w ewanielickim kościele, ludzi było bardzo mało, a i ci przy czytaniu modlitwy za Cara, wyszli z kościoła. Do takich to następstw reforma administracyjna rosyjska doprowadziła kraj, takie skutki wywołało uporczywe trwanie przy systemie arbitralności wojskowej. Położenie samego rządu jest dzisiaj trudniejsze jak przed 15 października: opozycyi narodowej nie złamał, a wwikłał się w położenie, z którego wyjść nie łatwo.

W dniach 17, 18 i 19 tm. napaści żołnierstwa na ulicach na przechodzących ciągle się zdarzały, ale na mniejszą skalę niż dni poprzednich. Kozacy zbili bardzo doktora Helbicha, napadli na wicekonsula angielskiego Whita i wielu innych ludzi. Policya oświadczyła kupcom, iż za wywieszenie za oknami materyi czarnych i w smutnych kolorach, wojsko bagnetami i kamieniami szyby im wytłucze. Krawcowi na Senatorskiej ulicy za to, że miał krawat czarny z białą obwódką, sklep zapieczętowano.

Dnia 17 paźdz. oberpolicmaister Piłsucki, ktory został jenerałem, ogłosił przepisy policyjne, które mają na celu powiększyć liczbę denuncyacyj a które obostrzają jeszcze bardziej stan bezprawia i doprowadzają go do Neronowej surowości. Jenerał Gersztenzwajg gubernator wojenny i minister spraw wewnętrznych, jeden z głównych przywódzców i doradzców obecnej represyi, niewiadomo dla jakiego powodu, chciał sobie życie odebrać. Strzał nie był śmiertelny, lecz Gersztenzwajg jest bez nadziei życia. Zastępuje go Merchelewicz; komendantem cytadeli mianawano Potapowa, naczelnikiem komisyi śledczej jenerała Pauluzzego, gdyż Łowszyn dawny, prezes komisyi śledczej, jest chory.

Tłumy kobiet stoją przy bramach cytadeli, niosąc żywność i słowo braterskie uwięzionym braciom, z których wielu uwolniono, znaczną jednak liczbę trzym ją jeszcze w więzieniu.

Dzisiaj 20 tm. patrole powiększone, ruch wojska żywszy. Przy każdym większym patrolu chodzi milicyant, jeździ kozak i noszą siekiery na wywalanie bram i drzwi. Usposobienie publiczności zawsze jednakie i trwogi nie widać. Dzisiaj rano zaaresztowano wszystkie cechowe chorągwie i przeniesiono je do ratusza.

Petersburg 8 października.

Dnia 6 października (24 września v. s.) zamknięty został Uniwersytet tutejszy za ostatnie zgromadzenie. Na drugi dzień (7 października) zebrali się studenci uniwersytetu na podwórzu uniwersyteckiego gmachu i po wielu mowach bardzo gorączkowych postanowiono pojść całą massą do jenerała Filipsona (Kuratora) i żądać otwarcia uniwersytetu. Z półtora tysiąca studentów ruszyło w porządku przez Dworcowy most i Newski Prospekt do Włodzimierskiej ulicy gdzie mieszka jenerał kurator.

Mnóstwo oficerów i kobiet w garybaldkach assystowało studentom; byli to wolni słuchacze kursów uniwersyteckich. W tym samym czasie deputacya dała znać o tem Medycznej Akademii. Wiadomość przyszła w czasie lekcyj, a więc natychmiast andytorya zostały pustemi i cała prawie Akademia pospieszyła przyłączyć się do uniwersyteckiej młodzieży.

Marsz ich, otoczonych tłumami publiczności po Newskim Prospekcie i mimo dworcu przeraził bardzo policyę i jenerałów. (W czasie tego to marszu przesłano może w przestrachu mylną depeszę do Warszawy, że lud i wojsko idą oblegać pałac Zimowy; następnie chwilowe przerwanie telegrafu dało jeszcze większe tej mylnej wieści prawdopodobieństwo. Przyp. Red. Cz.) Idąc z tłumem słuchałem jakie było zdanie publiczności o tej demonstracyi. Jedni mówili: „to są Polacy którzy chcą to samo zrobić co zrobili w Warszawie“ drudzy: że to jest bunt; trzeci że pożar; inni nakoniec, że uniwersytet zamknięty i dla tego idą z kijami żeby wybić kuratora.“ Wielu mówiło: „Szkoda że nie wszyscy wzięli z sobą kije i czemu nie krzyczą, to by więcej narodu się zebrało im na pomoc.“

Podczas tego ściągnięto żandarmów, pożarnych, i batalion strzelców moskiewskich. Żandarmi z dobytemi szablami polecieli do Włodzimierskiej ulicy. Studenci przyszedłszy przed dom Filipsona, chcieli wejść, lecz ich nie wpuszczono; zaczęli więc wołać go. Ludu i powozów była taka massa, że przedrzeć się prawie było niepodobno. W tej chwili straż pożarna, żandarmi i wojsko się zjawiło; wtedy studenci zwrócili się do przybyłego Ober-policmajstra, prosząc żeby oddalił wojsko, gdyż są zebrani tylko dla tego, żeby wymagać co im należne. Żandarmi tratując i cisnąc, ścisnęli massę, która krzyczała: „Pójdźcie precz.“ Krzyk i wrzawa był okropny, z powodu tratowania. W tej chwili wyszedł Filipson; Rosyanki go złajały w gniewie nie wiedząc o co rzecz idzie. Filipson powiedział: „Panowie, my nie możemy tu rozmawiać na ulicy, pójdziemy do uniwersytetu.“ „Pójdziemy, rzekli, ale pan nas poprowadzisz; bo bez pana ani z miejsca nie ruszymy.“ Filipson poszedł otoczony studentami.

Strzelcy z rozkazu policmajstra zaczęli grać na trąbkach żeby wrzawę zagłuszyć, lecz cały tłum krzyknął i muzyka zacichła przy śmiechu publiczności. Filipson doszedłszy do Newskiego Prospektu, powiedział: Panowie, jestem stary i nie mogę iść pieszo, pozwólcie mnie wsiąść do remizy.“ „Dobrze, siadaj, lecz jedź wolno i prowadź nas.“ Tak szli do Aniczkowskiego mostu. Tu Filipson rzekł: „Panowie, mnie męczy podobna podróż, pozwólcie jechać naprzód, daję wam słowo, że pojadę prosto do uniwersytetu.“ „Daj słowo honoru“ krzyknęli. „Słowo honoru.“ „Więc jedź.“ Za nim rzucili się kto mógł do remiz, a reszta szła pieszo szybko, żeby wczas podążyć. Tłum był tak wielki i taka masa pojazdów, że cały wielki Newski prospekt był napełniony. Wszystko to polało się do uniwersytetu. W. książe Mikołaj był wstrzymany w drodze i musiał drugiemi ulicami wyminąć się z tłumem.

W uniwersytecie wybrano deputowanych, którzy traktowali z Filipsonem; reszta wyszła na podwórze. Tu nastąpiły mowy, przyjmowane żywemi oklaskami. Jakiś oficer oświadczył, iż wojskowi sympatyzują ze sprawą, policya oficera aresztowała. Policya okrążyła uniwersytet, wrota zamknęła, publiczność postała i rozeszła się.

Jen. Filipson przyrzekł otworzyć uniwersytet $^{2}/_{14}$ października, przytem studenci objawili że nowych ustaw nie przyjmują i takowe publicznie spalą, jeśli im je rząd zakommunikuje.

Wczoraj wiele było aresztowań. -- Publiczność zadowolniona z widowiska i nowości, jakie miała darmo. Dziś będzie schadzka na narady, jak dalej ma młodzież postępować.

W niedzielę było polowanie na konfederatki i czamarki z rozkazu jenerał-gubernatora Ignatiewa. Policya wypraszała modlących się z kościołów, tych, którzy takowe stroje mieli. W Pawłowsku na spacerze zjawiły się szafirowe konfederatki z białemi barankami. Wrażenie było mocne, bo to w Pawłowsku rezydencyi dworu.

Petersburg 10 października.

Wypadki biegną bystro, tylko co odesłałem przeszły mój list, aż w tém nowe rozruchy, nowe dziwne sprawy nastąpiły w Petersburgu. Na drugi dzień po demonstracyi (7go paźdz.) w uniwersytecie, 28 studentów było aresztowanych. Wczoraj o 9téj rano studenci zebrali się w uniwersytecie, żeby naradzić się, co czynić w tém położeniu. Uniwersytet był otoczony ze wszech stron policyą, która o 10téj nieprzepuszczała już nikogo do uniwersytetu, gdzie zebrało się mnóstwo studentów, uczniów akademii medycznéj i oficerów z wojennéj i artyleryjskiéj akademij. Oberpolicmajster Patkul przyjechał na plac przed uniwersytet i zażądał wojska, które już było w pogotowiu na placu kadeckiego korpusu. Tam stały dwa bataliony finlandzkiego pułku. Naczelnik dywizyi jenerał-adjutant Bystrom wystąpił do wojska z następną mową: „Diatwa, tam smarkacze swawolą, niechcą słuchać władzy i prawa; trzeba ich powściągnąć i ochłostać. Są to przyszli łapownicy i wasi ciemięzcy, których trzeba wytępić, bo inaczéj i niezadługo źle wam będzie z nimi.“ Po takiéj przemowie poprowadzili wojsko przed uniwersytet i postawili na przeciw bramy cztery roty i z boku po dwie.

Tymczasem na dziedzińcu uniwersytetu rozpoczęły się narady. Jeden mowca powiedział: „Wczoraj po stolicy mylnie głoszono, że motorami demonstracyi są Polacy, chcąc całą sprawę im przypisać. Wstyd nam, że nie chcą nam przyznać tyle własnego popędu, jakobyśmy nie byli w stanie podtrzymać swych słusznych żądań, a które wyłącznie są naszą ruską sprawą. Nasz obowiązek zgodnie ze sprawiedliwością wymaga, abyśmy się starali wszelkiemi siłami zmienić tę opinię.“ Wszedłszy drugi, mówił znowu: „Nasi siedzą w więzieniu. Wczoraj dostałem się do niektórych, — i oni was proszą, abyście nieustawali przez wzgląd na nich samych, i abyście obstawali przy swych żądaniach. Ja jestem gotów, choć już wczoraj szukając mnie aresztowali czterech mego nazwiska. Chwile mojéj wolności są policzone, ale was proszę, trzymajmy się mocno naszéj sprawy, niech nas wszystkich aresztują, albo niech wszystkich wypuszczą.“ Mowy te przyjęte były z zapałem. Było jeszcze kilka mów, nakoniec postanowiono wysłać deputacyę do jenerał-gubernatora Ignatiewa z żądaniem o wypuszczenie uwięzionych. Pięciu deputowanych wyszło z bramy. Policya rozstąpiła się, i wnet bramę za nimi zamknęła.

Deputacya zbliżyła się do oberpolicmajstra, mówiąc: „Przychodzimy prosić pana o pozwolenie pójścia do gubernatora, gdyż władza uniwersytecka opuściła nas i zostawiła bez opieki. Mamy zamiar prosić o uwolnienie naszych kolegów, jeżeli zaś pan na to niezgodzisz się, to chcemy wrócić do uniwersytetu.“ Oberplicmajster Patkul na to odpowiedział: „ja nieuznaję żadnej korporacyi i żadnej deputacyi, dla tego niepuszczę panów do gubernatora. „Wziąść ich“, krzyknął do budników. Deputacya rzuciła się do bramy, gdzie zaczęła się bójka z policyą. Już dwóch studentów leżało zbitych, kiedy ich krzyk i publiczności zwrócił uwagę studentów zamkniętych na dziedzińcach; wnet ci wywarli się, i zaczęła się ogólna bójka z policyą. W tem naczelnik dywizyi zakomenderował: „naprzód! biegiem!“ Żołdactwo puściło się z bagnetami— i wszyscy byli pewni, że rzeź spełnioną będzie; ale na dwa kroki od bijących się, dał się słyszeć głos: „Stój“, po czem deputowanych wpuszczono na dziedziniec. Publiczność krzyczała: „Patkul łajdak, podły rozbójnik.“ Nadjechał minister oświecenia Putiatyn, a publiczność krzyczała na niego.

Jednocześnie inna scena odbyła się w mieszkaniu hr. Baranowa: Na *Radzie tajnéj państwa* odbytéj w nocy postanowiono wszystkich studentów uwięzić, otoczywszy ich, a potém rozsadziwszy po różnych miejscach, sądzić ich. Sądzić miał ich naczelnik gwardyi jenerał Plautyn z kilku profesorami uniwersytetu. Minister Putiatyn oświadczył, że w profesorach niepokłada zaufania, więc postanowiono przedewszystkiém uwięzić studentów. Lecz dalej ciągło się posiedzenie Rady państwa. Ministrowie Panin i Gorczakow odzywali się, że chociaż w uniwersytecie są i ich synowie, jednakże głosują za przykładném i surowém ukaraniem młodzieży. W téj chwili doniesiono, że studenci zaczynają bójkę. W. książę Michał posłał natychmiast brata swego Mikołaja do naczelnika gwardyi jen. Plautyna, który był właśnie u Baranowa. W. książę wpadł do Rady i zawołał: „Panowie, co tu robić, Ignatiew (jenerał-gubernator) nikczemnik, szukano go wszędzie, a nigdzie nieznaleziono; trzeba użyć siły... dajcie mi pułk, dwa... ja ich zgniotę; bo jeżeli pozwolicie, że stan taki potrwa dłużéj, to w przeciągu tygodnia będziemy mieli zupełną rewolucyę w naszéj stolicy.“ „Uspokój się W. Ces. Wysokość, odpowiedział Baranow; rzeczy tak źle nie stoją, lecz postępowanie W. Ces. Wysokości psuje rzecz, widzą cię zatrwożonego — przestraszasz wszystkich.“ „Panie hrabio! nie mam chęci słuchać podobnych rzeczy; zawsze mawiasz pięknemi słówkami, ale teraz trzeba przedsięwziąść stanowcze kroki.“ Potém zwracając się do jenerała Plautyna, powiedział W. książę: „Weź pan gwardyę i uspokój, aby nie było nieporządku“ Jenerał Plautyn odrzekł, iż tego zrobić nie może, boby to znaczyło, że przywięzujemy do wypadków więcej wagi, aniżeli się należy.“ „Więc porucz to zrobić hr. Baranowowi.... Ja kazałem już wyprowadzić na plac i siodłać pułk konny gwardyjski.“ Baranow zaczął znowu mówić: Że książe za nadto groźno rzeczy bierze, że niema w tem nic ważnego. Książe odparł ostro, iż rad jego niepotrzebuje.— Nie wiadomo do czego doprowadziłby ten spór, gdy wszedł adjutant finlandzkiego pułku i powiedział, że studenci się rozeszli, że jenerał gubernator (Ignatiew) przyjął deputacyę do studentów i zgodził się na ich żądania. „Widzicie panowie, odezwał się książe, czyż nie miałem słuszności twierdzić, że Ignatiew bojaźliwy porobił ustępstwa, kiedy potrzeba było użyć siły.

Spór ten głośny w całem mieście wywołał skandal wielki. Przez całą noc odbywały się aresztowania i chodziły patrole po mieście. Studenci znowu mają zebrać się.— Moskiewski i kazański uniwersytety są zamknięte, z powodu zaszłych tam rozruchów. Mówią iż zamknięte także zostają uniwersytety charkowski i kijowski.

Paryż 19 października.

Wypadki zaszłe w Królestwie Polskiem zajmują ciągle Paryż. *Monitor* ogłosił bez żadnej uwagi odezwę jenerała Lamberta. Wszyscy czują, że stan taki Polski długo trwać nie może. To zdanie dzieli więcej jak nigdy książę Napoleon.

Debaty dziwią się, że tego razu król pruski nie przemówił „trzymając za szablę“ jak to zwykł był czynić i tę łaskę przypisują zjazdowi w Compiègne. Zdaje się, że *Constitutionnel* się pomylił. Król pruski będzie na balu nie tylko u marszałka Mac Mahon, lecz u lorda Clarendona. Dzienni paryzkie wcale się nie zajmują koronacyą w Królewcu. Jenerał Forey i jego adjutanci objawiają zawsze ten sam sąd o armii pruskiej „bonne à tout, excepté à faire la guerre.“ Broszura „Cesarz Napoleon i król Wilhelm“ została przyaresztowaną za sfałszowanie listu Cesarza do króla. Najprzychylniej pisze o Prusach *Temps*, dziennik protestancko-niemiecki p. Nefftzera. Mało on ma abonentów i być może, że upadnie, chyba, że go podeprą kapitaliści niemieccy, których jest tu wiele i którzy tworzą na giełdzie tak zwaną partyę niemiecką.

Lękają się, aby się nie sprawdziły przepowiednie oficerów francuzkich będących w Turcyi. Czarnogórcy doznali porażki. Z przyczyny wojny czarnogórskiej i z przyczyny negocyacyi, które się prowadzą o Rumunię, ambasada turecka w Paryżu jest w wielkiem zajęciu. Negocyacye o Rumunię idą ciężko i jak utrzymuje ambasada, nigdy się może nie skończą. Turcya ma stronników w liberalistach rumuńskich, wolą oni opierać się na niej niż na Rosyi, lecz psuje swe stanowisko żądając od mocarstw wyłącznego prawa uświęcenia wyłamywania się Rumunii z podjej zwierzchnictwa. Na to mocarstwa zezwolić nie mogą. Kwestya unii rumuńskiej, na którą zgadza się Porta, jest najważniejsza, ale unia potrzebuje rękojmi, a tę dać tylko może rozszerzenie prawa wyborczego. Dziś sami tylko wielcy właściciele rumuńscy są wyborcami, a ich patryotyzm jest więcej niż podejrzany.

Pan Ratazzi był z wizytą w Compiègne. Był także u pp. Thouvenela i Persigny. Książę Napoleon zaprosił go na obiad. W sprawie włoskiej utrzymuje się zawsze jedna sytuacya: Cesarz trwa w mezzo termine i stara się o utrzymanie niepodległości Rzymu i jego okolicy. Między ministrami panuje w tym względzie różnica zdań, ale wola Cesarza przemaga. Książę Napoleon, który jest za spiesznym rozwiązaniem kwestyi rzymskiej, nie jest w stanie przełamać woli cesarskiej. Czy polityka cesarska będzie mogła być przeprowadzoną? to zależy od samego Rzymu. Guizot ogłosił broszurę, w której broni gorąco choć nudnie niepodległości Rzymu. Publiczność nie może zrozumieć celu tego pisarza protestanckiego, ale Guizot miał cel szczerze religijny: ocalenie spiritualności wszystkich religii, a zatem i katolickiej, i chronienie się od realizmu, który prowadzi do unitaryzmu. Guizot jest protestantem spiritualnym. Garibaldi, który baczy więcej na narodowość i wolność niż na spiritualność, wyraził się wcale inaczej i bardzo ostro o kwestyi rzymskiej, w odpowiedzi na adres robotników paryzkich. Wiele dzienników musiało obciąć odpowiedź tego jenerała przez wzgląd na Rzym. Lamartine pisze o Rzymie jak Guizot, na co powstają dzienniki liberalne. Na starość Lamartine wraca do wszystkich opinii, które wyznawał w młodości, nawet do legitymizmu, w którym się wychował. Zapewniają, że ma ogłosić krytykę swego własnego dzieła „Girondyni“. Opinia publiczna we Francyi jest coraz mniej z Guizotem i

---

wyglądałem go, wieczór dopiero p. Latour, jeden z jego adjutantów, uwiadomił mię, że książe nie może przybyć dla słabości, a zarazem w jego imieniu oświadczył, iż list pisany do mnie ma oficyalne znaczenie; radzi więc nietracić czasu, i jeszcze téj nocy wynosić się z miasta. Najbezpieczniejszą podług niego była droga na Piotrków i Kalisz, jeżeliby niechciano udać się zaraz traktem krakowskim. P. Baum ajent austryacki, już mi to samo dawał do zrozumienia.

Rada ministrów ułożyła zasady konwencyi odnoszącéj się do wejścia Rosyan, któréj jednak zawarcie miało być potwierdzone przez władze austryackie. Natychmiast kazałem przesłać ten projekt naczelnemu dowódzcy wojska posiłkowego przez jenerała Reynier i sam mówiłem z nim w tym przedmiocie nazajutrz. Odpowiedział mi klnąc się na swoją gorliwość i dobrą wolę i zaręczał że wszystkich sił dołoży ażeby wyjednać najdogodniejsze warunki, o któréj to jednak obietnicy w razie danym zapomniał.

To poruszenie austryackie tak było nagłe, tak sprzeczne z wyrachowaniem Cesarza i naszem, że załoga Modlina nieznajdowała się jeszcze w komplecie w chwili naszego ustąpienia. Książe Poniatowski rzucił do téj twierdzy kilka batalionów nowego poboru, a jenerał Reynier odłączył ze swego dość osłabionego korpusu tysiąc pięćset ludzi dla wzmocnienia załogi. Jenerał Daendals, mianowany komendantem twierdzy, przyjechał do Warszawy dopiero 2go lutego. Przybywszy spiesznie znalazł się bez pieniędzy, a że nie było kasy francuskiéj, bankier jeden za moim podpisem wyliczył mu dwanaście tysięcy franków. Z powodu zwykłych formalności, więcéj niż pół roku czekałem na zwrot téj sumy.

Podług zdania ks. Szwarcenberga, ruch nieprzyjacielski był skierowany w ten sposób ażeby w kilku punktach uskutecznić przeprawę na Wiśle. Imperator Aleksander, z największemi siłami miał się przeprawić pod Płockiem i Włocławkiem, jen. Winzingerode pod Wyszogrodem, a jednocześnie część korpusu Sakena miała przejść Wisłę między Modlinem a Warszawą. Była to tylko fantasmagorya strategiczna umyślnie puszczona dla wyprowadzenia nas z Warszawy. Austryacy gdyby chcieli mogli się jak najdłużéj trzymać nad Wisłą; Rosyanie bowiem zmęczeni i mniejsi liczebnie, niemieli sił ani środków do sforsowania przeprawy. Ks. Szwarcenberg wyznał jenerałowi Reynier że Imperator Aleksander dla tego chciał przeprawić się przez Wisłę, aby potem posunąć się na Szląsk i tam widzieć się z królem pruskim. Przekonaliśmy się później, że już wtedy istniały tajemne porozumienia się między tą trójcą monarchów.

Ministrowie wyjechali z Warszawy d. 3 lutego. Książe Józef, jenerał Dutaillis i ja chcieliśmy ostatni opuszczać stolicę. Właśnie byliśmy na śniadaniu u jenerała rano 4go, kiedy oficer przyniósł mu list od austryackiego dowódzcy, oznajmujący, że dziś jeszcze wypada miasto opuścić. Nie było więc czego dłużej odkładać. Jednakże jeszcze raz poszedłem do księcia Szwarcenberga, chcąc się zapewnić czy mieszkańcom obiecuje bezpieczeństwo podczas zajęcia stolicy? Odpowiedział, że mówił o tem z Sakenem, lecz ten odesłał go do Miłoradowicza, jako wyższego nad nim; teraz z ś oczekuje na rezolucyę. Odpowiedź tę połączył z zapewnieniami, że nikomu nic się złego nie stanie. Z resztą dziwił się, że dotąd nie wyjechałem, albowiem, jak twierdził, kozacy pokazywali się na lewym brzegu. Chcąc mu oszczędzić żenującej rozmowy, zacząłem coś mówić o podobieństwie prędkiego powrotu naszych wojsk. Skwapliwie pochwycił tę nić i zaczął rozwodzić się o niebezpieczeństwach na jakie Rosya naraża się działając na tak rozciągłej linii operacyjnej. Jenerałowie rosyjscy, zdaniem jego, nie byli w stanie prowadzić dzieła na ten olbrzymi rozmiar, a tymczasem sam się potępiał, bo z najlepszym wojskiem cofał się przed armią będącą w najgorszym stanie. Żegnając się ze mną, obsypał mię zapewnieniami poważania i najlepszych chęci względem mojej osoby. I rzeczywiście zdarzyło się później, że tej obietnicy dotrzymał. W dziewięć miesięcy będąc więźniem w Dreźnie wraz z marszałkiem Saint-Cyr, winienem wdaniu się księcia Szwarcenberga, wtedy walczącego przeciw nam, że mi pozwolił wrócić do Francyi.

Dnia 4 lutego, o 5ej wieczór wyjechałem z Warszawy, z tem smutnem uczuciem, z jakiem niedawno wyjeżdżałem z Wilna. Żeby wiedzieć co się dziać będzie w stolicy, zostawiłem pana Rumigny, drugiego sekretarza poselstwa, który miał polecone sobie ustępować razem z wojskiem austryackiem. Lecz bytność jego zawadzała dowódzcy austryackiemu, gdyż w trzy godzin po moim odjeździe, kazał mu miasto opuścić.

Tak tedy 4go lutego 1813 r. Warszawa przestała być stolicą państwa utworzonego pod opieką Francyi. Duch publiczny podniósł się w chwili ostatniej, i mimo naszych nieszczęść, naszych nawet błędów, zawsze przychylność dla Francyi została w sercach mieszkańców. Mniemano na krótko, że Austryacy przyspieszając nasz wyjazd, chcą zatrzymać dla siebie Warszawę, aby w niej przezimować; a chociaż okupacya ta byłaby równie niemiłą jak rosyjska, uważanoby ją za dobrodziejstwo, jedynie dla tego, że jeszczeby nie zgasła nadzieja powrotu Francuzów. (d. c. n.)

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Nowe pismo pod tytułem: *Dwutygodnik Świat.* Zacznie z połową listopada wychodzić. Ogłoszenie tak brzmi: Pismo to, przeznaczone stać się ogniskiem prac literackich rozmaitéj treści, dać pragnie ogólny obraz i wyraz kraju; a następnie zamierza wyrobić, we wszelkich kierunkach życia, wskazówki postępu, ulepszeń i potrzeb o życiu stanowiących.

Myślą, przewodniczącą *Dwutygodnikowi*, będzie ta niezłomna wiara, że każdą siłę zbawienną, każdy pomysł płodny w dobro narodowe i społeczne, wydobyć potrzeba i można z własnego kraju, z twórczości rodziméj; aby wszelki postęp i wszelką pomyślność samym sobie tylko zawdzięczać.

Dwutygodnik (Świat) zamieści następujące oddziały:

1. Literaturę, która obejmie poezyę, utwory dramatyczne, powieść, obrazki i szkice obyczajowe; streszczenia krytyczne znakomitych dzieł cudzoziemskiéj literatury; przegląd krytyczny piśmiennictwa, nauk i sztuk pięknych, we wszelkich objawach; nareszcie, artykuły lekkiéj formy, dotyczące zadań krajowego życia, w materyalnym i moralnym jego rozwoju.

2. Historyę, rozumiejąc pod tą nazwą nie wykład systematyczny, ale raczéj monografie pewnych wydatniejszych epok i ludzi; pamiętniki historyczne i, nareszcie, surowe materyały do dziejów naszych, o ile by te, ze względu na interes i rozmiar, dostępnemi dla pisma peryodycznego były.

3. Nauki, dotyczące ekonomii, rolnictwa, przemysłu, handlu, nie wyłączając prawoznawstwa, w granicach łatwego i przystępnego wykładu.

4. Podróże, mieścić będą wrażenia, spostrzeżenia i wiadomości z obczyzny i z kraju; a mianowicie z kraju i głównych jego punktów.

Głównym wydawcą tego czasopisma jest p. Apollo Nałęcz Korzeniowski.

— Podajemy razem treść trzech zeszytów Biblioteki Warszawskiéj.

I tak sierpniowy zeszyt zawiera:

O ziemi dobrzyńskiéj badanie historyczne (z mapą). Wiersz Wincentego Pola do profesora fizyologii J. Purkyniego. Życie i prace naukowe Jana Purkyniego, doktora medycyny i filozofii. Napisał Janusz Ferdynand Nowakowski.

Kronika paryzka, literacka, naukowa i artystyczna. Wystawa malarska. Wystawa rzeźby. Rocznica urodzin Corneilla w teatrze francuskim. Wenecya w cyrku. Wróżby z gwiazd spadających. Wiadomości literackie.

Nowe prawodawstwo angielskie w przedmiotach tyczących się hygieny publicznéj przez Stanisława Janikowskiego Dr M. Karawana francuska w Syryi, na wiosnę 1860 r. Kronika literacka. Juliana Bartoszewicza: Historya literatury polskiéj, potocznym sposobem opowiedziana. Warszawa 1861 przez J. Łukaszewicza. Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka przez Józefa Gołuchowskiego. Wilno 1861. Wielki Sanhedryn paryzki w r. 1806, przez Napoleona I zwołany. Ruch muzyczny. Psałterz słowiański przez J. I. K. Rozmaitości. Informacya o drukowaniu księgi intytułowanéj Codex diplomaticus Regni Poloniae, et Magni Ducatus Lithvaniae.

Wrześniowy mieści:

Epikureizm i Lukrecyusz, przez Kazimierza Kaszewskiego. O ziemi dobrzyńskiéj, badanie historyczne II. Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Posiedzenie akademii nauk. Kometa. Plamy na słońcu. Ameryka w r. 1861, przez hr. Gasparin. Czwarty tom Pamiętników Guizota; porównanie wieku XVI z XIX. Starożytne i nowożytne stroje Cezara Vecellio. Posiedzenie Towarzystwa Pomocy przyjaciół nauk. Konkurs paryzkiego Towarzystwa naukowego Izraelitów. Wiadomości literackie. Przysłowia ludu Wielkopolskiego, zawierające spostrzeżenia na różne dni, miesiące i pory roku. Z ust ludu zebrał Tworzymir. Poezya. Miłość bogów. Pieśń osnuta na podaniach rugijskich, przez Deotymę. Kronika literacka. Jerzy Lubomirski, czyli wojna domowa w Polsce, dramat historyczny przez A. E. Odyńca. Jerzy Lubomirski dramat historyczny napisał K. Szajnocha. Przez A. A. K. List Koronowicza do . . . . o rozbiorze kursów Adama Mickiewicza, napisanym przez Eleonorę Ziemięcką. Kalendarz Cieszyński na rok 1860 dla katolików i ewangielików. Przez K. Wł. W.— Dwie prelekcye Gruszczyńskiego. Poznań. — Poezye Michała-Anioła Buonarrotego, przełożył Lucyan Siemieński. Kraków 1861.— Godzina czytania dzieciom ku rozrywce i nauce, ułożył autor Wieczorów w Ojcowie. Żytomierz 1860.— Podniesienie kości św. Stanisława Szczepanowskiego roku 1253. Poznań 1860. Urywki w kwestyi wychowania. Warszawa 1861. — Rodowody książąt i królów polskich, oraz wielkich książąt Litewskich, ułożone przez H. Stackiego. Petersburg 1861. — Galicya pod względem jeograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym opisana przez F. B. Kraków 1861— Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu krajowego galicyjskiego. Lwów 1861. — Rozmaitości. Wystawa starożytności ojczystych we Lwowie.

Zeszyt październikowy zawiera:

Edgar Allan Poe i jego nowelle p. F. Faleńskiego. — Czarnoksiężnik dramat Kalderona przełożył Bolesław Wiktor. — Kronika paryzka. Siostra Filomena powieść p. Goncourt. — Jak trzeba wspierać sztuki p. L. Viardot. — Wyprawa sycylijska p. Maxima du Camp. — Tom XIX Konsulatu i Cesarstwa. — Studya w Polsce nad literaturą grecką w czterech przeszłych wiekach p. Zyg. Węclewskiego. — Wspomnienie śp. Antoniego Hanna p. Bełzę.

Kronika literacka. Dzieła Ludw. Osińskiego, rozbiór p. K. Wł. Wójcickiego.— Smieciński powieść A. Grozy. — Rozbitek przez Zygm. Kaczkowskiego. — Duch, pieśń p. Gorzałczyńskiego. — Opowiadanie kurennego p. M. Grabowskiego. — Dzieje Starego i Nowego Testamentu krótko zebrane dla dzieci p. X. W. Serwatowskiego.— Rocznik koła towarzyskiego w Poznaniu na rok 1861. — Pamiątka z Czerniakowa p. Warmińskiego. — Portrety nie Wandyka itd.

O mijocenicznych gipsach i marglach w południowo-zachodnich stronach Królestwa Polskiego, napisał Ludwik Zejszner.

Lamartinem, a coraz więcej z Garibaldim. Widzicie to po dziennikach. Obrony Rzymu i legitymizmu podejmowały się dotąd głównie towarzystwa śgo Wincentego a Paulo, liczne i bogate, ale, jakem was uprzedził, rząd zwrócił na nie swe oko, nie tyle jednak z powodu Rzymu, ile z potrzeby oparcia się szerzeniu legitymizmu. Towarzystwa te były rozrzucone po całej Francyi. Związek między niemi utrzymywały zbory prowincyonalne i komitet dyrygujący będący w Paryżu. Zbory prowincyonalne i komitet paryzki nie wychodziły wcale z wyborów, lecz znajdowały się w atrybucyach osób gorliwych, które w ogromnej większości należały do najczynniejszych członków legitymizmu. Taka organizacya de facto była niebezpieczną dla rządu. Na mocy okólnika przesłanego do prefektów, hr. Persigny utrzymał miejscowe towarzystwa śgo Wincentego a Paulo, o których dobrze się wyraził, lecz zniósł zbory prowincyonalne i komitet czyli towarzystwo dyrygujące w Paryżu. Napomknął nadto, że z czasem może dać tym towarzystwom regularną organizacyę i że ta organizacya będzie podobną do wolnego mularstwa, zatrudniającego się również dobroczynnością. Okólnik hr. Persigny, wywołany przez *Siècle, Presse* i *Opinion Nationale*, zasmucił liberalistów, ale stał się prawie koniecznym.

Wiecie że zapytany przez Cobdena, p. Mingheti zapewnił, iż między Francyą a Włochami nie ma żadnéj ugody o wyspę Sardynię.

Morning Post domaga się prędkiego uznania przez Francyę i Anglię niepodległości południowych Stanów Ameryki. Przyjdzie zapewne do tego. Przeciw temu jest szlachetna zasada, ale za tem są interesa, a interesa przemagają wszędzie, nawet we Francyi.

Hiszpania zawiera nową pożyczkę. Jak dotąd rząd francuski nie pozwala negocyować jéj na giełdzie paryskiéj, bo rząd hiszpański nie pokazuje skrupułu kiedy idzie o wierzycieli. Za L. Filipa giełda paryska dała Hiszpanii z miliard franków, i prawie cała ta suma przepadła. Lepszego kredytu używają tu Włochy i jest to ich nie mała siła. Renta włoska znajduje tu łatwy pokup.

W tych dniach rząd dał ostrzeżenie kilku dziennikom i dwom przeglądom, a między niemi *Revue des Deux Mondes*, za kronikę pana Forcade. Utrzymują, że rzeczywiście *Revue des Deux Mondes* dostała ostrzeżenie nie za kronikę lecz za artykuły Edgara Quineta o Napoleonie Iszym, które miały Cesarza obrazić. Jak się zbiorą Izby, rząd ma im przedstawić projekt do prawa, na mocy którego broszury zostaną zrównane z dziennikami i każda broszura będzie musiała być podpisaną przez jéj autora. Wychodzą jeszcze różne broszury. Najnowsza pod tytułem „Prośba ludu francuskiego do Cesarza“, napisaną została przez liberalnego imperyalistę. Prosi ona o uwieńczenie dzieła tj. o udzielenie wolności.

Onegdaj p. Fould miał dwugodzinną rozmowę z Cesarzem w Compiègne. Sądzą, że ten minister obejmie zarząd finansów francuskich w miejsce p. Forcade de la Roquette. P. Fould posiada ufność giełdy i świata finansowego, a ta ufność jest potrzebną w ważnéj chwili ekonomicznéj w jakiéj Francya się znajduje. Wywóz złota na zboże zmniejsza się ale jeszcze nie ustaje. Giełda lęka się podniesienia disconto banku do 7 od 100.

Mówią o bliskiem rozdaniu przez Cesarza różnych tytułów ministrom i senatorom. Kwestya ta miała być traktowaną na radzie ministrów. O urządzeniu tytułów tyle już razy mówiono, że można w nowinę niewierzyć i czekać.

Król holenderski opuścił dziś rano Paryż udając się do Compiègne. Zwiedził on wiele zakładów i kilka teatrów. Wojskowość mało go zajmowała. Jest to król diletant, król artysta. Między Compiègne a Paryżem panuje wielki ruch depesz i kuryerów. Korzystając z pięknego czasu, Cesarstwo przedłużają swój pobyt w Compiègne.

Lwów 21 października. *Gazeta Lwowska* z dnia dzisiejszego zamieszcza na wstępie następujący artykuł:

„Utrzymywanie ludności w nieustannej emocyi, podniecanie namiętności politycznych za pomocą prasy, profanowanie przybytków Pańskich politycznemi demonstracyami, wywoływanie przy każdej sposobności manifestacyj pośrednio lub bezpośrednio wymierzonych przeciw rządowi istniejącemu i jego organom, szerzenie nieufności do rządu i otwartej nienawiści przeciw osobom stojącym u steru spraw publicznych, wyszydzanie instytucyj wolą Monarchy i ustawami państwa w życie wprowadzonych, wywieranie moralnego teroryzmu na zarobkującą klasę mieszkańców, — słowem agitacya bezwzględna i nieustanna przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, stała się od niejakiego czasu znowu hasłem ludzi, którzy się narzucać zwykli na przewodników opinii publicznej.

„Że poddawanie się bezmyślne temu przewodnictwu, że jawne przyklaskiwanie lub milczące potakiwanie takim dążnościom przyczynić się nie zdoła do dobra kraju, że na tle bezustannej i namiętnej agitacyi rozwijać się nie mogą swobodnie moralne i materyalne siły kraju, to pojmie i przyzna każdy, ktokolwiek niezaślepiony chorobliwą egzaltacyą, ale szczerze pragnąc lepszej doli kraju, nad jego stosunkami się zastanowi.

„Celem naszym jak każdego ucywilizowanego narodu powinno być rozwijanie sił moralnych i materyalnych kraju. Cel ten jednym tylko środkiem da się osiągnąć. Tym środkiem jest *praca*, praca usilna i nieustająca, praca i *nauka*, która także jest pracą, i to najszczytniejszą. Owoców z nieczynności lub z próżnego szamotania się nikt jeszcze nie zebrał, ani też pomyślność kraju rozwinąć się może, gdzie czas drogi i niepowrotny, gdzie siły moralne i materyalne marnują się na czczych sprawach. Praca tylko przynosi błogie owoce tak pojedyńczym ludziom jak całym narodom. W kraju naszym szczególnie, praca podwójnym jest obowiązkiem każdego prawego obywatela, bo tylko pracą usilną, pracą nie chwilową i dorywczą, ale stateczną i niezmordowaną w każdym zawodzie, zdołamy dotrzymać kroku innym oświeconym narodom. Bez pracy takiej żmudnej i statecznej, ale jedynie do celu wiodącej, pomyślność w kraju niezakwitnie.

„Jest więc zbrodnią w obec kraju odwodzić ludność od pracy a młodzież od nauki. Niechętném przeto okiem patrzy na takie nieszczęsne dążenia nietylko rząd, ale i rozważna kraj swój szczerze miłująca część mieszkańców. Takie dążenia bowiem nie pożytek ale największą szkodę przynoszą krajowi.

„Z dawniejszych i niezbyt dawnych dość smutnych doświadczeń powinien był już kraj nasz zaczerpnąć naukę, że systematyczne agitacye zamącające spokojność publiczną, jeżeli nie mają wieść do anarchii, zniewalają rząd do położenia im tamy środkami surowemi, gdy łagodne skutku nie odnoszą. Z tych doświadczeń niechaj korzysta ludność nasza. Niech każdy w swoim zakresie odda się poważnej pracy, niech młodzież tylko nauką się zajmie, a przy swobodach wolą Monarchy nadanych, wzrastać będzie pomyślność kraju i jego mieszkańców.“

Lwów 21 października. Prezydium c. k. Namiestnictwa Galicyjskiego wydało pod dniem dzisiejszym następujące rozporządzenie do L. 10,048.

„Zdarzające się obecnie tak częste uroczyste nabożeństwa i obchody przybierają przez to szczególniej charakter demonstracyjny, że śpiewane podczas nich bywają pieśni jak np. „Boże coś Polskę,“ „Z dymem pożarów“ itp., których osnowa jest nieprzyjazną rządowi, i uzasadnia dochodzenie według postanowień prawa karnego.

„C. k. Prezydium Namiestnictwa widzi się przeto spowodowanem surowo przestrzedz, aby nie brano udziału karygodnego w podobnych śpiewach ze względu na wynikające ztąd złe następstwa.“

Wiedeń 22 października. Dziennik *Vaterland* dał na czele swoim dziś artykuł pod napisem: „Pierwszy odczyt ustawy gminnej w izbie panów.“ W artykule tym zwraca ten dziennik uwagę na nielegalne postąpienie z ustawą potwierdzoną w tej izbie. Kiedy się izba deputowanych w d. 4 b. m. odroczyła, uchwaliwszy ustawę gminną, spodziewano się, że izba wyższa natychmiast się zabierze do tej ustawy zanim się odroczy; wszakże panowie izby wyższej nawet nie pomyśleli o odczytaniu projektu wyszłego z izby niższej i rozjechali się, a zatem po zebraniu się swojem nie mogliby przystąpić do odczytu powtórnego i do obrad. Prezes jednak izby ułatwił to zadanie. Odwołując się na §. 18 regulaminu nadanego tej izbie, mógł był na żądanie przesłać ten przedmiot od razu do komisyi, a ta sprawozdanie swoje złożyć może na pierwszem posiedzeniu. Ale paragraf ten nie mówi, na czyje żądanie nastąpić to może, aby izba obeszła się bez odczytania projektu i pozbawiła się możności wybrania komisyi mającej dać nad projektem opinię. Faktycznie wątpliwość tę rozstrzygnięto tym sposobem, że prezes izby niższej żądanie to postawił i uwolnił izbę od pierwszego odczytu. Artykuł *Vaterland* jest pełen ironii, którą do koła częstuje Izbę wyższą, niedbałą o swoje prawa i atrybucye, prezydium jej jakoteż prezydyum izby niższej, które się miesza w nieswoje rzeczy, wreszcie ministrów. Między niektórymi członkami izby wyższej panowało mniemanie, że projekt do ustawy gminnej trzeba będzie przekazać nie stałej komisyi do spraw politycznych, lecz oddzielnej komisyi, złożonej z uwzględnieniem każdego kraju koronnego, jako mniej więcej mającego odrębne stosunki gminne. To się nie podobało pewnym osobom, i dla tego spowodowano prezesa izby niższej, aby zapobiegł temu powyższym sposobem. Z tego artykuła wnosić można, że stronnictwo autonomiczne w izbie wyższej sprowadzi burzę na pierwszem posiedzeniu. Ale przedewszystkiem zwrócić się ona musi ku własnym towarzyszom, co nie mogą na jedno nawet posiedzenie zebrać się wtedy gdy potrzeba.

— *Gazeta Wiedeńska* donosi z Korfu z d. 16 b. m. co następuje:

„Pocieszające polepszenie się stanu zdrowia N. Cesarzowéj, któremu szczególniéj sprzyja powietrze morskie, dozwala, aby N. Pani przyszłą już zimę przepędziła w Wenecyi. W mieście tem, pod klimatem prawie zawsze łagodnym, w rezydencyi cesarskiéj we wszystkie wygody zaopatrzonéj, zupełnie będzie można uczynić zadosyć temu warunkowi, a ta okoliczność, iż N. Pani będzie znów tak blisko swojego małżonka i dzieci swoich, niewątpliwie znacznie się przyczyni do zupełnego wyzdrowienia. N. Pani przybędzie do Wenecyi 26go b. m., a wiadomość ta napełni serca wszystkich wiernych poddanych szczerą radością. Mieszkańcy czarującéj wyspy, na którą N. Pani przybyła w stanie obudzającym obawę, i którą teraz opuszcza z świeżem obliczem, począwszy od najwyższych władz aż do ostatniego prostego wieśniaka dali piękne prawdziwie rozczulające dowody współczucia uszanowaniem przejętego; żałują oni prawdziwie tego odjazdu, a tymczasem N. Państwo niezawodnie z wdzięcznością wspominać będą Korfu. JCMość raczył w d. 14 b. m. zaprosić na obiad lorda komisarza wysp Jońskich Sir H. Storks, a tak przy téj sposobności, jak również gdy nazajutrz N. Pan w towarzystwie jego oglądał fortyfikacye, raczył w nader łaskawy sposób objawić uznanie za okazywane N. Cesarzowéj grzeczności. N. Pan przystał także najłaskawiéj na prośbę jego, aby baterye właśnie budowaną imieniem cesarskiem nazwać mógł. Na dziś zaproszony jest do stołu dworskiego arcybiskup rzymsko-katolicki D. Spirydion Maddalena, na jutro zaś prezes senatu p. Damaschino. N. Pan odjedzie 21go.“

Królestwo Polskie.

Jak energicznie i śmiało duchowieństwo warszawskie wystąpiło w obronie znieważonej religii; zgwałconych kościołów i mordowanego ludu, świadczy odezwa Administratora archidyecezyi księdza Białobrzeskiego wprost do Namiestnika uczyniona, o której już wspomnieliśmy, a która otwarciej i silniej przedstawia niesłychane gwałty jakich się wojsko i władze rosyjskie w kościołach dopuściły, niżli nawet dwie podane już przez nas odezwy tegoż szanownego ks. Administratora do Dyrektora Komisyi Wyznań. Odezwy tej Namiestnik nie przyjął, lecz przy widzeniu się z ks. Administratorem i biskupami, jak i później przez pośredników układał się, jak wiemy, czyniąc obietnice, aby tylko otworzono kościoły; lecz gdy duchowieństwo nie mogąc przystać na częściowe a złudne obietnice, żądało faktów i rozporządzeń, któreby zapewniły wolność obrządkom religijnym, poszanowanie kościoła, a wiernych i modlących się zabezpieczyły od gwałtów, rząd rosyjski nic nie uczynił w tym względzie i kościoły musiały zostać zamknięte. Odezwa ta do Namiestnika brzmi jak następuje:

„*Administrator archidyecezyi warszawskiej do JW. p. o. Namiestnika Królestwa Polskiego.*

„Sromota wyrządzona w dniu wczorajszym kościołom archikatedralnemu ś. Jana, OO. Bernardynów i XX. Misyonarzy przez oddziały wojsk Cesarsko-Rosyjskich, następująca ztąd zgroza i wrzenie w umysłach mieszkańców wszystkich wyznań tutejszego miasta i całego kraju, nie pozwalają mi milczeć. Postawiony na czele Duchowieństwa Archidyecezyi, mam obowiązek przełożyć Waszéj Excellencyi: że gwałt wyrządzony wspomnionym Kościołom w czasie śpiewania po Mszy ś. pieśni religijnéj aprobowanéj; przez otoczenie ich wojskiem, zatrzymanie w nich przez dzień i noc bez pokarmu ludności męzkiéj blisko dwutysięcznéj, następnie wdarcie się do tychże wśród nocy, przez złamanie kraty, wyrąbanie bramy, żołnierzy z bronią, z nakrytemi głowami, bicie kolbami, i potrącanie pięściami osób wzbraniających się wyjść z obawy nie zasłużonego aresztu; są czynami których żadnemu regularnemu żołnierzowi témbardziéj w Rządzie zaręczającym szczególną opiekę Religiii katolickiéj, i to podczas najzupełniejszego pokoju dopuszczać się nie godzi, są czynami które raczej do wieku Attillów, niżeli do naszego należą. Te czyny, zmuszają mnie, ażebym, kiedy lud bezbronny w kościele i na modlitwie nawet nie jest bezpiecznym przed bagnetem żołnierzy, użył, w myśl prawa kościelnego, środków, któreby nie wystawiały tegoż rozmiętnionego już ludu na straszną pokusę rozpaczy, a przecież obudziły w nim zgrozę dla dokonanych czynów barbarzyństwa. Srodkami temi jest zamknięcie wszystkich kościołów w Warszawie i wzbronienie uroczystych nabożeństw. Brak pociech i pomocy religii, jakie wywoła usposobienie i następstwa w rozburzonych do głębi umysłach, niechcę się domyślać.

To wiem tylko, że tylokrotnie i tak boleśnie zrywane węzły zaufania między rządzonymi a rządem, niczem się skuć ani nawiązać nie dadzą. Tymczasem oczekiwać i wyglądać będę przyszłych urzędowych zarządzeń, dających niewątpliwą i niewzruszoną pewność bezpieczeństwa ludu wiernego w kościołach przed zbrojną ręką siły wojskowej.

(podpisano) *Białobrzeski*.“

— Wspomniony przez nas wczoraj rozkaz, aby jenerał Merchelewicz objął tymczasowo wojenne jénerał gubernatorstwo warszawskie, brzmi:

„Przez rozkaz do armii wydany d. 5 (17) b. m. pod N. 192, a z powodu słabości jenerał-adjutanta Garstenzwejga, warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, p. o. naczelnika wojennego okręgu gubernii Warszawskiéj; obowiązki te, czasowo poruczone zostały jenerał-adjutantowi Merchelewiczowi, naczelnikowi artyleryi armii. O czem podaje się do wiadomości.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Przed sądem karnym w Wiedniu stawał w d. 21 października p. Jan Banko, wyznania katolickiego, rodem z Dworów w Galicyi, właściciel domu na Spittelbergu w Wiedniu i fabrykant parasoli, oskarżony o przestępstwo podburzania i o przekroczenie §. 3go ustawy drukowej. Oskarżenie mówi, że p. Banko w d. 3 lipca r. b. dał był p. Grassbergerowi, rządzcy drukarni Mechitarystów w Wiedniu, cztery pieśni polskie w rękopiśmie, żeby je wydrukował w formie książki do nabożeństwa, zamawiając naprzód 50, a potem 200 egzemplarzy, Nazajutrz egzemplarz obowiązkowy przesłano do policyi, a w d. 5 t. m. odbite egzemplarze drukarnia oddała p. Bankowi, lecz takowe zaraz mu były zabrane przez władzę policyjną. Jedna między niemi odnosi się do wypadków 1846 r., druga jest „Boże coś Polskę,“ trzecia „do króla Dawida,“ czwarta „Do Królowej Polskiej.“ Oskarżenie mówi: Pieśni te odnoszą się po części do wypadków 1846 r., częścią są treści ogólnej, jako wyraz boleści nad krzywdami doznanemi od niewymienionych wrogów i nad położeniem ludu polskiego, a z natury rzeczy przeznaczone są i zdolne uczucia te w innych obudzać. Ustępy w nich przytoczone po niemiecku mówią, że „Bóg oddał Polskę ludom, które jej służyć powinny;“ „niechaj ją zetrze w prochy, ale w prochy wolne.“ Przypominają one okropności r. 1846 w jaskrawych barwach; „wielka liczba Kainów jest między nimi“ ale są oni niewinni, lubo przyszłość ludu polskiego została odwleczoną, „inne działały tam szatany, niech ich Bóg ukarze.“ „Oby się Bóg zmiłował klęsk Polaków, i chronił ich przed złą wolą ludzi, co jak śniedź pszenicę niweczy.“ „Marya Królowa Polska, najczystsza dziewica, oby cud pokazała, uśpiła tyranów i skruszyła więzy, by Polska wstała wolną.“

Lubo w tych słowach jest myśl poetyczna szeroko rozwinięta, zważywszy jednak 1) że na nowo teraz obudzone są wspomnienia r. 1846, kiedy notoryjnie tak w kraju jak za granicą wzburzenie narodowości się objawia; 2) zważywszy, że nawet wciągnięte są tu uczucia religijne, niewątpliwie dla tego, aby tem więcej wpływać na średnie i niższe warstwy społeczeństwa: 3) zważywszy, że pieśni te przeznaczone były do Galicyi i już przygotowane do rozesłania do niektórych osób, a nie można tu myśleć, aby szło o interes literacki lub o prostą ciekawość; dalej zważywszy na wielką liczbę egzemplarzy zamówionych, na narodowość oskarżonego, na przygotowanie rozsyłki i pośpiech z jakim rzecz cała była prowadzoną, na fałszywe twierdzenie, iż pieśń do Królowej Polskiej śpiewaną była w kaplicy św. Ruprechta w Wiedniu, nakoniec przez wzgląd na najświeższe wypadki, które służyć mogą ze komentarz do zamierzonego rozesłania tych pieśni; to w obecnym przypadku, gdzie nie wykazały się ślady porozumienia z partyą agitacyjną, i gdzie nie można przypuszczać w tych pieśniach dążności do oderwania Polski, do buntu albo innego jakiego powstania gwałtownego, coby pociągnęło odpowiedzialność z §§. 88 i 98 kodeksu karnego, przynajmniej okazuje się subjektywnie i objektywnie czyn przestępstwa w myśl §§. 300 i 302 kod. karn.

Tłumaczenie się Jana Banka, że tych pieśni nie czytał, nie zasługuje na wiarę, gdyż były one pisane w jego języku ojczystym i przez niego do druku podane. Co się tyczy rządzcy drukarni Grassbergera, mając wzgląd na jego nieznajomość języka polskiego i inne okoliczności, znika poszlak wspólnictwa, a tylko zostaje przekroczenie, iż nie przeczekał trzech dni prawem przepisanych i wręczył druki zamawiającemu je, a przeto karany być winien w myśl §. 3 ustawy drukowej.

Pierwszy oskarżony tem się tłumaczy, że jedna z Polek przejeżdżająca do kąpiel prosiła go, by się zajął drukiem tych pieśni. Dalej tłumaczy się, że nie wiedział, aby jeszcze cenzura istniała. Pani owa mówiła mu, że pieśni te tylko w Królestwie Polskiem są zakazane; zresztą niektóre z nich były tłumaczone w *Wandererze* i w *Presse*. Obrońca p. Banka Dr Mühlfeld wykazuje, że dopiero od 16 października pieśń „Boże coś Polskę“ zakazaną jest w Krakowie. Świadectwa policyjne mówią przychylnie na stronę oskarżonego, tak pod względem politycznym jak majątkowym i przemysłowym.

Drugi oskarżony tłumaczy się, że znając p. Banka, który nieraz już czynił u niego zamówienia, wprawdzie do zawodu jego przemysłowego odnoszące się, i znając go z uczciwości i rzetelności nie wahał się oddać mu zamówione druki, zwłaszcza gdy mu Banko powiedział, że są one tylko pod rządem rosyjskim zabronione.

Świadkiem jedynym, którego wezwania Dr Mühlfeld zażądał, był X. Konstanty Maniecki, który zna p. Banka tylko z kościoła. Co do pieśni, świadek twierdził, że dwie z nich datują jeszcze z wieku 17, jedna była w r. 1846 napisaną, a ostatnia jest pieśnią kościelną śpiewaną dziś jeszcze po kościołach w Królestwie Polskiem; ostatniemi dopiero dniami jedna z nich pociągała za sobą karę sądową.

Prokurator obstaje przy ukaraniu Banka jednomiesięcznym aresztem, mając wzgląd na niektóre łagodzące okoliczności, a co do Grassbergera wnosi trzy dni aresztu domowego.

Dr. Mühlfeld obrońca Banka rozbiera treść pieśni i odmawia im karygodności. § 300 mówi o wyszydzaniu i znieważaniu władzy, o czem niemoże tu być mowy; karygodny czyn musiałby być wymierzony przeciw organom rządowym ze względu na ich urzędowanie, czemu mówca zaprzecza; niemoże być także stósowany § 302 mówiący o nienawiści przeciw narodowościom. Mowca rozbiera z kolei pieśni. Pieśń o Królowéj Polskiéj ciągle śpiewana, pochodzi z czasów szwedzkich napadów w Polsce. Są tam wyrazy boleści i cierpienia, a skarga niemoże być karygodną, ani niemoże obudzać nienawiści przeciw organom rządowym. Cała pieśń ma cechę historyczną i do obecności nie odnoszącą się. § 300 nieodnosi się do organów rządowych po wszystkie czasy, bo w takim razie niemożnaby naganiać osób najgorzéj działających, a przecież codziennie napotykać można po dziennikach najostrzejsze słowa przeciw żyjącym jeszcze urzędnikom, którzy niedawno wysokie piastowali urzędy. Skargi w tej pieśni zawarte tem mniéj odnosić się mogą do dzisiejszych czasów, iż mówią o wojnie, o zdradzie, a przecież niemasz teraz wojny, ani żadnéj zdrady, ani nienawiści, ani klęsk. W samem zresztą wezwaniu pomocy boskiéj niemoże nic leżeć karygodnego.

Pieśń „Boże coś Polskę“ śpiewaną bywa według oświadczenia dyrekcyi policyi, po kościołach Królestwa Polskiego. Mając wzgląd na powstanie téj pieśni, na jéj brzmienie, nie masz tam na myśli narodowości austryackiéj, lecz chyba może być mowa o Rosyanach, a to wcale nieobchodzi tutejsze władze. Wyrażenie „zamień nas w prochy, ale w prochy wolne“ jest zbyt idealne i poetyczne, aby upatrywać w niém karygodność.

Trzecia pieśń nic również karygodnego w sobie niemieści. Wyraża ona boleść, a potem rezygnacyę i nadzieję polepszenia przyszłości. Tam gdzie jest smutek i boleść, nie może być mowy o nienawiści i pogardzie. Skądże przyszło, aby pod wyrazem „szatani“ w téj pieśni, upatrywać urzędników? Wyrażenie jest tak ogólne, że można mniemać co się komu podoba.

Co do 4téj pieśni o Dawidzie, policya krakowska oświadczyła, że się takowa tyczy Rosyi tylko, a więc tu niezasługuje na uwagę. Trzy powyższe pieśni są historycznéj osnowy i nieodnoszą się do obecnych stosunków, ostatnia tyczy się zagranicy, a przeto zbywa na przedmiocie do § 300. Nie jest to błędem, mówi daléj obrońca, wypowiedzieć: Jeżeli jaki wielki i szlachetny naród, a takim byli Polacy za świadectwem dziejów, wzywa Boga, który Polskę przez wieki otaczał chwałą, świetnością i potęgą, jeżeli taki szlachetny naród utracił swoją niepodległość, to nawet cudzoziemcowi nie może być wzbronionem, aby miał ku niemu sympatyę i takową objawiał; o ileż mniéj można brać za złe synom tego narodu, że czują w upadku smutek i boleść, że żywią nadzieję, iż kiedyś inaczéj będzie; jeżeli nakoniec uczucia te w pieśniach i modlitwach objawiają. Wszakże, mówi daléj Dr Mühlfeld, Żydzi w pewne dni obchodzą święta smutku i pojednania, w ten lub ów sposób zanoszą skargi i wzywają proroka nietylko jako mistrza religii, ale jako króla. Wołają oni: „Za rok w Jerozolimie!“ śpiewają, że dziś w niewoli, za rok będą synami wolności.

Jeżeli te uczucia tylko w słowach się objawiają, to ustawa karna niemoże być stósowaną, sądzę bowiem, że państwo niema prawa ze względu na wyrażenia takich uczuć ustawą karną grozić, byłoby bowiem ciężko i nie po ludzku domagać się, aby niewolno było uczuć swoich objawiać. Obrońca równie ze strony subjektywnéj wykazuje niewinność swego klienta.

Dr. Dürnberger obrońca drukarza powołuje się na poprzedniego obrońcę i tłumaczy § 35 postępowania karnego.

Prokurator w replice swéj usiłuje dowieść, że istnieje rewolucyjna partya polska. Niemożna utrzymywać, że ruch wymierzony jest przeciw saméj Rosyi, a przywrócenie Polski, o którem jest w pieśniach mowa, nie jest podobnem bez Galicyi. W takim zaś razie wszystko to jedno, czy pieśń „Boże coś Polskę“ z dawnych wieków pochodzi lub jest dziełem nowszych czasów. Zresztą nie ulega wątpliwości, że partya ruchu niezaniedbuje żadnego środka, aby rząd u ludu podać w podejrzenie, a liczne ustępy tych pieśni są zdolne obudzić wspomnienie okropności roku 1846. W pieśni „Boże coś Polskę“ stoi wzmianka o narodach, które są dziś panami Polski, a które dawniéj jéj służyły, a zatem nie saméj Rosyi to dotyczy. Do narodów bowiem tych liczy się i niemiecki. Czyż w r. 1683 kiedy Polacy oswobodzili Wiedeń pod Sobieskim, nie uczyniliż Niemców sługami swymi? Prokurator w końcu mówi przeciw zamianie kary aresztu na karę pieniężną, albowiem przestępstwo zaszło w czasach burzliwych, a nadto tyczy się pieśni politycznych.

Dr Mühlfeld jeszcze raz głos zabiera: Nie jego jest rzeczą wchodzić w to, czy istnieje pod rządem rosyjskim w Polsce partya rewolucyjna w tym duchu jak utrzymuje Prokurator, ale zaprzecza, żeby istniała w Polsce pod rządem austryackim. Pokazuje się bowiem ztąd, że nic nadzwyczajnego nieprzedsięwzięto w Galicyi, a władze tameczne urzędują w zwykły sposób. Gdyby inaczéj było, rząd pewnie chwyciłby się takich środków jak w Warszawie. Daléj zbijając mowę Prokuratora, przytacza obrońca, że pieśni te były drukowane w lipcu, kiedy wypadki przez Prokuratora przytoczone zaszły ostatniemi dopiero czasy. Niemożna przeto oskażonego winić o to co dziś się dzieje.

Co do niemiłych wspomnień r. 1846, o których mówi Prokurator, to nie możnaby chyba drukować historyi rewolucyi francuskiéj bez ściągnięcia na siebie kary. Jeżeli była mowa o Żydach, którzy uczucia swoje w pieśniach wyrażają, to nienależy pomijać Niemców i ich „pieśni niemieckiéj“, pieśni „o ojczyźnie niemieckiéj“ albo też „Stowarzyszenia narodowego niemieckiego“, które pewnie także bardzo niebezpiecznem jest dla Austryi jako całości. Ależ wszystkie te rzeczy dla tego nie podpadają jeszcze ustawie karnéj, iż wyrażają uczucia, nadzieje, bo tych karać niemożna dopóki do spełnienia ich niebędą użyte środki i drogi karygodne.

Po przymówieniu się jeszcze Dr Dürnbergera, sąd wydał wyrok: Jan Banko uznany winnym przestępstwa podburzania w myśl §§ 300 i 302 kod. kar., skazany zostaje na miesiąc jeden aresztu. Franciszek Grossberger uznany winnym przekroczenia § 3 ustawy drukowéj, ma być ukarany grzywnami w ilości 25 złr. na korzyść ubogich. — Banko założył apelacyę.

— Jutro we czwartek dnia 24 października, Ś. Rafała archanioła.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 października godzina 2 popołudniu. Huk dział zwiastuje przybycie N. Państwa. Wszystkie domy przystrojone świetnie. Droga od bramy frankfurckiej do zamku jest najwspanialej przybrana. Ulice natłoczone, domy po sam dach pełne ludzi. Okrzyki bez końca. N. Państwo uradowani widocznie i dziękują serdecznie.

Neapol 21 pazdziernika (przez Paryż). Odkryto tu kilka spisków burbońskiah i aresztowano niektóre osoby. Między aresztowanemi znajduje się ks. Ottojano. Obiega pogłoska, iż reakcya zamierza jeszcze ponowić usiłowania. Miasto jest spokojne.

JCKAp. Mość przybył we wtorek po południu do Bocche di Cattaro i we środę spodziewany był w Wiedniu. Do Tryestu powołał N. Pan namiestnika p. Toggenburga.

Starcie się moralnej opozycyi narodu z przemocą fizyczną go gniotącą, walka dwóch połączonych potęg duchowych: religii i narodowości przeciw materyalnej sile bagnetu, jest w najwyższem naprężeniu w Warszawie. Dwie największe potęgi moralne: religia i narodowość, miłość Boga i kraju, ożywiając naród, sprawiły, iż ani złamały go ani do ostateczności nie popchnęły wszelkie gwałty i bezprawia samowolności wojskowej, która natężyła się aby go przerazić. Władze rosyjskie trwając dotąd w systemie samowolności, nie cofnęły rozporządzeń upoważniających gwałty przeciwko wolności religijnej, kościołom, duchowieństwu i modlącemu się ludowi, i kościoły jeszcze zamknięte, a swobodne odbywanie obrządków wiary, jako niemożebne, zawieszone. Jak energiczne duchowieństwo wstąpiło w obronie pogwałconych kościołów i mordowanego ludu, okazuje odezwa ks. Administratora do hr. Lamberta, wyżej podana. Tymczasem stan bezprawia ogłoszony jest po miasteczkach, a jeśli dotąd nie nastąpiły tam krwawe gwałty, zasługa w tem najwięcej niższych władz cywilnych i sądowych, które tam jeszcze swoją powagą wstrzymują rozkiełznaną arbitralność wojska. Przebieg wypadków i stan rzeczy w Warszawie do 20go tm. przedstawia szczegółowo jeden z naszych korespondentów warszawskich w liście powyżej zamieszczonym.

Wiadomość o strasznych bezprawiach w Warszawie popełnionych przez wojsko, chociaż tłumiona mylnemi depeszami rosyjskiemi, rozeszła się po Europie. Z początku ucywilizowane narody nie mogły uwierzyć takiemu barbarzyńskiemu postępowaniu; lecz zwolna odzywa się echo oburzenia, chociaż głuszone wszelkiemi możliwemi sposobami przez organa rosyjskie, lub przez egoizm nielubiący słuchać o nieszczęściu drugiego, wreszcie przez źle zrozumiany interes własny niewidzący w nieszczęściu innych narodów swéj własnej niedoli. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają artykuły o tych wypadkach i położeniu rzeczy w Polsce; niektóre jednak, jakkolwiek oburzają się na gwałty rosyjskie, nie chcą lub nie mogą przez mgłę źle zrozumianych interesów ocenić dążności narodowéj w Królestwie. Jednak są co widzą jasno stan Królestwa i np. *Wanderer* z 22 t. m. przedstawiwszy całe położenie tam rzeczy, tak swój artykuł zakończa: „Takiemu oporowi niesprosta rząd rosyjski mimo ogłoszonego stanu oblężenia; czyż księży dzidami kozackiemi do kościoła zapędzi i przy asystencyi żandarmów mszę odprawiać im każe? Czyż z cytadeli zbombarduje miasto dlatego, że w kościołach bezbronny lud się modli? czyż zresztą modlitwa należy już w Polsce do zakazanych wolności, iż przy jéj odprawianiu grozi niebezpieczeństwo być stratowanym końmi kozackiemi? Na takie zapytania winna Rosya odpowiedzieć cywilizowanéj Europie. Jeżeli odpowiedzi téj nie da; nie ma się wprawdzie dzisiaj potrzeby obawiać interwencyi, lecz w obec sądu szóstego mocarstwa (opinii publicznéj), system rosyjski musi być poprostu uznanym za zarząd azyatyckich hord. *Po tym wyroku przyjdą może nad* Tamizą i Sekwaną do przekonania, że Europa dobrze uczyni ujmując się za polskiemi katolikami prześladowanemi przez Rosyą, jak to czyni za chrześciańskiemi rajasami pod tureckiem panowaniem zostającemi.“

Listy naszych korespondentów z Petersburga, które wyżej zamieszczone, opisują szczegółowo manifestacye i rozruchy w tej stolicy w dniu 7m i 9m t. m., a zarazem rzucają wielkie światło na dążności i usposobienie ludu tamecznego; wreszcie wskazują, jakie pomieszanie sprawiła w sferach rządowych ta manifestacya. Dzienniki petersburskie które mamy aż do 17go t. m. milczą o tych zdarzeniach, jak również nie podają żadnych depesz o ogłoszonym stanie wojennym 14go t. m. w Królestwie Polskiem i o wypadkach 15go t. m. w Warszawie, chociaż mają depesze ze wszystkich miast Europy z 15go t. m. Urzędowy *Journal de St. Petersbourg* przypominając jeszcze odwiedziny króla Pruskiego w Compiègne, a następnie mówiąc o wizycie tam króla Holenderskiego, czyni wzmiankę o broszurze „Le Rhin et la Vistule“ w tych tylko słowach, że broszura ta twierdzi, iż Francya nie chce Renu za granicę. *Siewiernaja Pczeła* po szerokich rozprawach o kwestyach zagranicznych, mówi tylko o jednej sprawie krajowej, o machinach hidraulicznych na Newie. *Wiedomosti Petersburgskie* spierają się to z *Pszczołą*, to z *Inwalidem* o sprawy włoskie, o zjazd w Compiègne itd. Inne dzienniki ze spraw wewnętrznych donoszą jedynie, że W. K. Mikołaj wyjechał 15go t. m. do Królewca i do Berlina.

Poczta wschodnio-indyjska która nadeszła do Tryestu 21go t. m. przywiozła wiadomości z Egiptu i z Indyj Wschodnich, a mianowicie z Bombaj do 27go września sięgające. Najważniejszem z doniesień z Egiptu jest, iż nadzwyczajny wylew Nilu zniszczył tegoroczny zasiew ryżu, a trzcina cukrowa bardzo ucierpiała; z Indyj zaś, że srożąca się tam cholera ustała.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Belgrad 23 października. Dziennik urzędowy ogłasza dokumenta tyczące się misyi Garaszanina, potwierdza on, że między Serbią a Portą panuje nieporozumienie, oświadcza, iż rząd nie przestaje nalegać.

Londyn 23 października. Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości, iż sześć okrętów skonfederowanych Stanów południowych chciało odebrać warownię Hatteras; lecz trzy z nich wraz z 700 ludźmi zostały zatopione.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 Października.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	74	73
Srebro nowe	złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie	„	11 25	11 10
Napoleondory 20-fr.	„	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne	„	6 42	6 34
„ austryackie	„	6 52	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 50	83 75
„ „ „ na wal. aust.	„	80 75	80 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 25	79 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	167½	165½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 23 Października (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	5
5% Pożyczka narodowa	79	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	737	—
„ banku kredytowego	177	80
Srebro	137	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	60
Dukat pojedynczy	6	54

Wiedeń 22 Października.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 15	61 —
5% Pożyczka narodowa	79 50	79 40
5% Metaliki na mon. konw.	66 10	66 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie	67 25	66 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	67 25	67 —
5% „ „ galicyjskie	66 25	65 75
5% „ „ bukowińskie	64 50	64 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	64 50	64 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 —	101 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 —	84 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 40	82 20
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 —
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego	118 10	118 —
„ tryestskie na 4½ %	124 50	123 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	737 —	735 —
„ zakładu kredytowego	177 70	177 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	417 —	415 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2017	2015
„ „ rządowéj	274 50	273 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	164 25	163 75
„ „ Pardubickiéj	119 25	119 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	230 —	229 —
„ „ Galicyjskiéj	166 —	165 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 —	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 25	116 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 —	101 85
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	3½	137 8	137 70
Paryż 100 franków	5½	53 20	53 10

Waluty.

Cesarskie korony	18 95	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 54
„ „ obrączkowe	6 57	6 54
Złoto al marco	6 55	6 52
Napoleondory	10 99	10 96
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 20
Suwereny angielskie	—	13 85
Imperyały rosyjskie	—	11 24
Srebro	137 50	137 —
„ kupony	137 50	137 25
Talary związkowe	2 6¼	2 5½
Pruskie bilety kasowe	2 5½	2 4½

Lwów 21 Października.

Dukat holenderski	6 51	6 45
„ austryacki	6 53	6 47
Półimperyał rosyjski	11 29	11 16
Rubel rosyjski	2 17	2 14
Talar pruski	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 17	78 45
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 17	82 45
Oblig. indemn. bez kupon.	66 35	65 72
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 88	79 25

Warszawa 21 Października.

Półimperyały	rubli	—	5 78
Obligi skarbowe	„	91 43	—
kupon		—	— 23⅓
Listy zastawne III okresu	rubli	15 7	15 4
kupon		—	— 19⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		70 —	69 50

Wrocław 22 Października.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73¾	—
Polskie bilety bankowe	85 5/12	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szląźk.	79¾	—

Paryż 21 Października.

Renta 3%	68	20

Londyn 21 Października.

Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 22 do 23 Października.

HOTEL POLLERA. Stanisław Byszewski ob., Julian Kuliński Dr med. z Królestwa. Józef Dolański wł. dóbr z Galicyi. K. Hiter kup. z Wiednia. K. Barański ob. z Słopczyc.

Wyjechali: Stanisław Mieroszewski do Królestwa. Tekla Mieroszewska do Wiednia. Schild c. k. major do Galicyi. Stanisław Niepokojczycki do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Jordan pryw., Baronowa Stentsch ob. z Galicyi.

Wyjechali: C. G. Reinhold kup., Marya Kantakuzeno wł. dóbr do Wiednia. Adam Koszutzki ob. do Królestwa. Katarzyna Przyłęcka, Ks. Józef Dąbrowski ob. z Galicyi.

HOTEL SASKI. Józef Krasuski wł. dóbr z Galicyi. August Ryb bud., K. Izbicki ob., z Warszawy. Józef i Letycya Michalicey z Radomskiego. Adam Moszkowski, Józef Rudzki, Andrzej Nowiński, Włodzimierz Bobrownicki ob. z Królestwa. Grzegorz Jakubenz ob. z Galicyi. Jakób Schmidt kup. z Prus.

Wyjechali: Władysław Mieroszewski, Leon Górski, Michał Zakrzeński do Królestwa. Książę Adam Lubomirski, Felicyan Szeliski, Łubkowska, Laskowska, Grocholski Józef ob. do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI: Mateusz Henigman kup. z Wiednia. J. Lapsehin prof. z Rosyi. K. Gross c. k. porucz., Franciszek Klar c. k. porucz. z Węgier.

URZĘDOWE.

[L. 60415].

W ubiegłym roku zaprowadzono w głównych i początkowych szkołach męzkich miasta Krakowa opłatę szkolną 3 złr. w. a. wynoszącą. Dotąd opłata ta wynosiła 1 złr. m. k.

Ten krok rządu opisała Kronika *Przeglądu Powszechnego* z 5go Września rb. Nr. 84, w sposób z prawdą niezgodny; uznała go za niesłuszny, utrzymując, że byłe wolne miasto Kraków z dawnych czasów tak znaczne fundusze posiadało, iż ówcześni nauczyciele szkół ludowych lepiéj wynagrodzeni byli, jak teraz profesorowie gimnazyalni.

Do prawdziwego ocenienia powyższego rozporządzenia, jakoteż do odparcia zarzutów i zdań przytoczonego artykułu Kroniki, posłużą następne daty:

Dochody Krakowskiego funduszu szkolnego wynosiły w roku 1846 2,960 złt. polsk. 22 gr. (740 złr. 14 kr. wal. a.) Dochód ten oczywiście nie mógł wystarczyć na utrzymanie wszystkich szkół ludowych, i dla tego Rząd b. wolnego miasta Krakowa dokładał rok-rocznie z funduszu ogólno-krajowego na szkoły początkowe 50,000 złtpol. na szkołę wydziałową w Chrzanowie . . 6,450 „

Razem . . . . . 56,450 „
czyli (14,112 złr. 50 kr. w. a.)

Dochody funduszu szkolnego Krakowskiego podniosły się za rządu teraźniejszego do kwoty 3,385 złr. w. a., a to w skutku przeprowadzonego uwolnienia gruntowego, korzystniejszego wydzierżawienia szkolnych gruntów, jak wreszcie i w skutek zaprowadzenia opłaty szkolnej w kwocie 1 złr. m. k.

Dochód ten wystarcza na pokrycie małéj tylko części wydatków szkół Krakowskich, największą zaś ich część ponosi fundusz kameralny! Dodatek z tego funduszu wzrasta bezustannie i w roku 1860 wynosił 25,525 złr. w. a.

Oprócz tego nauczyło doświadczenie lat ostatnich, że w Krakowie potrzebną będzie jeszcze jedna, to jest trzecia szkoła główna męzka; koszt zaś z utrzymaniem téj szkoły połączony, na 3,370 złr. w. a., obliczony znowu fundusz szkolny a względnie kameralny ponosić będzie musiał.

Jestże zatem niesłuszność, jeżeli Rząd dla częściowego przynajmniej pokrycia tak znacznego wydatku, opłatę szkolną w kwocie 3 złr. w. a. zaprowadził? Dostatniejsi rodzice nie wiele ucierpią uiściwszy się w dwóch półrocznych ratach z téj opłaty, ubożsi zaś rodzice mogą w najprostszy sposób za samem przedstawieniem tylko świadectwa ubóstwa, uwolnienie od niéj uzyskać.

Powyższy artykuł Przeglądu powszechnego, nadmienił między innemi, że niektórzy rodzice w Krakowie będą woleli posyłać dzieci do szkoły izraelitów na Kazimierzu, gdzie niema żadnej opłaty szkolnéj, rodzice tacy, których z pewnością bardzo mała liczba się znajdzie, bardzoby się w téj rachubie omylili, gdyż tu od dawnego czasu bez żadnych przeszkód, zaprowadzono opłatę szkolną w kwocie 4 złr. 20 c. w. a.

Według istniejących zasad szkoły w Galicyi utrzymuje konkurencya szkolna, a fundusz szkolny zastępuje tylko gminy nie będące w możności ponoszenia takich ciężarów, i to tylko przez czas trwania téj niemożności. Okoliczność ta objaśnia, dla czego aż dotąd po szkołach głównych galicyjskich żadnych opłat szkolnych nie zaprowadzono.

Krakowska tylko gmina nic prawie się nie przykłada do utrzymania szkół, a dodatek jaki gmina pod nazwiskiem: „opłaty szkolnéj“ w r. z. tylko 444 złr. 35 c. w. a. wynoszącéj, ponosi, za przeciążenie uważanym być nie może.

Ze twierdzenie Przeglądu jakoby dawniejsi nauczyciele szkół ludowych krakowskich, większe niż dzisiejsi profesorowie gimnazyalni wynagrodzenie pobierali, jest bezzasadnem, dowodzi proste zestawienie pensyj dawnych i dzisiejszych i tak pobierali:

Dyrektor szkoły w Chrzanowie	2400 złp.	czyli	600 złr.
2ch nauczycieli po	1500 „	„	375 „
pomocnicy nauczycieli	300 „	„	75 „
Zaś przy szkołach wydziałowych:			
8 profesorów po	1000 złp.	czyli	250 złr.
2 „ „	800 „	„	200 „
18 „ „	600 „	„	150 „
7 „ „	550 „	„	137½ „
5 „ „	400 „	„	100 „
13 nauczycielek „	100 „	„	25 „
5 „ „	80 „	„	20 „
7 „ „	60 „	„	15 „

gdy tymczasem dzisiejsi stali profesorowie gimnazyalni pobierają roczne pensye w kwotach: 700, 800, 900 i 1000 złr. m. k., a nadto pensye te po każdych 10iu latach służby o 100 złr. m. k. podwyższone zostają.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów 26go Wrześn a 1861. (1180-2-3)

Inseraty.

Niżéj podpisany oświadcza i zaręcza, że korespondencya z Sandeckiego wspomniana w Kronice N. 89 „Przeglądu Powszechnego,“ oznaczona literami *J. Sz.* nie jest jego pióra.

Kraków dnia 15 Października 1861.

(1179-2-3) *Józef Szujski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	333'''35	+ 9'6	62	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+ 0'6	+ 12'4
	10	33 31	3 4	68	„ „	„ „			
23	6	33 44	1 4	96	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*